Ner 23. Kraków, Niedziela 27 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herna plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue de Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **we Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 stycznia.

Dyskusya nad ustawą wojskową wywołuje w Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego czem raz większe rozdrażnienie, a wycieczki ze strony skrajnej lewicy stają się gwałtownemi i przekraczają poniekąd miarę parlamentarnej przyzwoitości. Telegrafowane nam wczoraj zajście między Zichym a hr. Ludwikiem Tiszą stało się niejako hasłem do dalszych burzliwych i hałaśliwych scen. Wczoraj zaszło znowu kilka skandalicznych epizodów. Tym razem zwróciła skrajna lewica ostrze swych pocisków przeciw prezydentowi Izby p. Peczy. Dep. Jeszczeńsky nazwał tych, którzy za ustawą wojskową głosować będą „zdrajcami". Prezydent Peczy upomniał mowcę, aby ze względu na powagę parlamentu nie używał podobnych wyrazów i miał więcej uszanowania dla przekonań innych. Słowa te wywołały formalną burzę na skrajnej lewicy. Szederkeszyi odmówił prezydentowi prawa do krytykowania postępowania partyi. Jeśli chce to czynić, niech opuści krzesło prezydyalne i zabierze głos, jako poseł. Peczy zastrzegł się przeciw temu, lecz słowa jego zagłuszyły okrzyki: „El äll! el äll!" (przestać mówić). Przemawiało następnie w równie namiętny i drażniący sposób jeszcze kilku posłów ze skrajnej lewicy, aż wreszcie zabrał głos Stefan Karolyi, który również przemawiał przeciw ustawie i kilkakrotnie wyraźnie zaznaczał, iż w postępowaniu Tiszy widzi same „nietaktowności". „Lojalność Tiszy — rzekł mówca — jest fałszywą. Polega ona na tem, iż Tisza staje przed tronem z podartą konstytucyą w ręku". Mowca nie pojmuje, dlaczego nie żądał Tisza koncesyj dla języka węgierskiego, a w końcu oświadcza, iż przyłącza się do rezolucyi Apponyi'ego.

Wobec coraz smutniejszych wiadomości, jakie z Zanzibaru nadchodzą, jest rzeczą bardzo zrozumiałą, że ks. Bismarkowi zależeć musi na przyspieszeniu oczekiwanej uchwały parlamentu w sprawie wschodnio-afrykańskiej. To też we czwartek zjawił się kanclerz niespodzianie wraz z Wissmanem w parlamencie i naradzali się poufnie z przewodnikami różnych stronnictw, a między innymi najdłużej z Bennigsenem i Frankensteinem. Ks. kanclerzowi chodziło mianowicie o to, aby sprawę tę już w piątek postawić na porządek dzienny, musiał jednak zgodzić się na sobotę wobec uwagi, że podług postanowień konstytucyi nie może pierwsze czytanie nastąpić rychlej, aż w trzy dni po rozdaniu projektu w druku deputowanym, rozdanie to zaś dopiero we czwartek nastąpiło.

Za powód potrzeby pośpiechu podawał ks. Bismark, iż Wissmanowi, który jako komisarz Rzeszy musi w ciągu obrad nad sprawą wschodnio-afrykańską być obecnym w parlamencie, wypada jaknajspieszniej udać się do Zanzibaru.

Dziś więc (w sobotę) rozpoczynają się rozprawy w sprawie zanzibarskiej, a telegramy, które w ciągu dnia nadejdą, przyniosą nam już może jakie szczegóły z ogólnej nad nią dyskusyi.

Cesarz Wilhelm przyjął zaproszenie na bal u Szuwałowa, który się d. 4 lutego odbędzie. Sprawiło to w Berlinie pewną sensacyą, a dzienniki zwracają uwagę na to, że poseł rosyjski jest pierwszym z posłow zagranicznych, którego cesarz podobnym odznaczył zaszczytem.

W agitacyi wyborczej paryskiej dzieją się niezwykłe rzeczy. Między innemi urządziła redakcya *Matin* pewien rodzaj ankiety, rozsyłając do wszystkich jakolkolwiek znanych osób zapytanie, na kogo radzą głosować, a teraz ogłasza rezultat nadeszłych odpowiedzi, z którego wynika, że przeważna część zapytanych jest za Boulangerem, a reszta wstrzymała się tylko od odpowiedzi. To też głoszą teraz w obozie Boulangera, że szanse jego wzrastają raptownie, a wybór jego jest zupełnie pewnym i jeśli dalsze jeszcze uskutecznią się zabiegi ze strony jego zwolenników, dzieje się to jedynie dlatego, aby większość głosów, jaką wybór jego uskutecznionym zostanie, była imponującą.— Zdaje się, że przekonanie to podziela także giełda, na której, jak to nam doniósł wczorajszy telegram, na wieść o wzrastających szansach Boulangera nastąpiła zniżka kursów.

W Bułgaryi obudza się, jak donoszą do *Polit. Corr.*, pomyślny dla rządu obecnego ruch w łonie duchowieństwa. Ze strony wielu wpływowych duchownych poruszono już myśl, aby przez jakikolwiek akt uroczysty, bądź przez adres, lub też przez wysłanie deputacyi, zapewnić księcia i rząd o lojalnych i patryotycznych uczuciach całego kleru i o zamiarze jego wytrwania w obronie interesów narodowych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 25 stycznia.

Artykuł *N. Fr. Presse*, wymierzony przeciw Marszałkowi Tarnowskiemu i Sejmowi galicyjskiemu, drastyczny w pierwszej chwili wywołał tu efekt; zdaje się jednak, że głębszego nie sprawił wrażenia, gdyż dziś już o nim nie mówią. Bardzo się podobało wasze, w wczorajszym numerze *Czasu* odparcie pierwszego ataku *N. Fr. Presse*, mianowicie wyrażenie „oryentalna wyobraźnia", które tu powtarzają. Nie należy jednak zbytecznie lekceważyć sobie wystąpienia organu wszelkich opozycyj; są bowiem przypuszczenia, iż tkwi w tem coś innego, niż sama lokalna zawziętość stronnicza i że ten objaw mógłby pozostawać w związku z innemi dawniejszemi a znanemi, których celem ostatecznem byłoby przeszkodzenie ustaleniu się wewnętrznych stosunków w Austryi. Z drugiej strony słyszałem zdanie, iż ów artykuł *N. Fr. Presse* mógłby mieć ten dobry skutek, iżby otworzył oczy tym — o ile przecież mniemam — nielicznym, którzy od czasu do czasu okazują zachcianki układania się z dzisiejszą opozycyą, która przez swój organ tak haniebne zdradziła, co się tyczy Galicyi, zapatrywania.

„Cóż tu słychać?" Zapytałem, przybywszy do Wiednia, kogoś, od dawna mieszkającego tutaj i znającego na wskróś stosunki. „Na szczęście, niema nic nowego".

„Jakto na szczęście, odparłem. Szczęście, jak dla kogo, ale z pewnością nie dla dziennikarza, a wreszcie, czyż wogóle na tem ma polegać szczęście."

„Tak jest, niezawodnie u nas; bo widzisz pan, ta monarchia używa prawdziwego spokoju i dobrobytu tylko wtedy, kiedy niema nic nowego. Jej położenie wewnętrzne i zewnętrzne jest takie, że chociażby w ostatecznych następstwach coś nowego miało jej przynieść korzyści, to przecież naraża ją zawsze na takie obawy, kłopoty, trudności, koszta i niebezpieczeństwa, że się to nigdy nie opłaca i dlatego obstaję w całej pełni przy mojem zdaniu — na szczęście, niema nic nowego." Być może, iż w tej filozofii jest nieco i politycznej prawdy — chociaż rękojmi przeciw niespodziankom owego czegoś nowego z pewnością niema.

Widziałem się z osobą, świeżo przybyłą z Londynu; zaręczyła mi, że oburzenie na dynastyę bismarkowską z powodu sprawy Moriera, jest przeważnie dziełem dzienników, lecz że nie ogarnęło wcale społeczeństwa, które przedewszystkiem obawia się wszelkich zatargów. „Anglia bowiem, dodała ta osoba, pragnie jedynie trzech rzeczy; spokoju, spokoju i spokoju." A przecież dziś już nie ulega wątpliwości, że cała akcya berlińska przeciw sir R. Morier, pośrednio wymierzoną była przeciw księciu Walii i że niczego nie zaniedbano, aby rzucić na niego podejrzenie, iż to on stał się winnym owych słynnych, wrzekomych niedyskrecyj. Sir R. Morier jest tu dobrze znany i ma licznych przyjaciół jeszcze z czasu, kiedy był przy ambasadzie angielskiej w Wiedniu, temu lat kilkanaście. Myślał on wtedy więcej o zabawie, niż o Bismarku.

Dnia 27 b. m. obchodzić będą w Berlinie dzień urodzin cesarza Wilhelma II w gronie rodzinnem oraz różnych mniejszych książąt niemieckich. — Tutaj ma być dany jutro z tego powodu galowy obiad w Burgu, na który otrzymali zaproszenia wszyscy ministrowie, dygnitarze oraz ambasada niemiecka. Tutejsze stowarzyszenie niemieckie *Niederwald* urządza w tym dniu odpowiednią uroczystość. Opowiadają, iż kiedy cesarz Wilhelm jechał onegdaj w powozie *unter den Linden*, jakiś młody nieznajomy, tak gwałtownie rzucił w samą twarz monarchy plikę papierów, zawierających prośbę jakąś, że cesarz i towarzyszący mu adjutant przerazili się w pierwszej chwili. Człowiek ten znikł natychmiast i nie udało się policyi uchwycić go.

Dziś odbywa się w operze berlińskiej wyłączne dla cesarza dzienne przedstawienie *Götterdämmerung* Wagnera, jak wiadomo, ulubionego także utworu króla Ludwika bawarskiego; że zaś to przedstawienie trwa pięć godzin, zatem cesarz miał śniadać w gmachu opery.

Jutro lub w poniedziałek oczekiwaną jest wielka mowa ks. Bismarka w sprawie afrykańskiej, w której prawdopodobnie nie z samymi czarnymi obejdzie się jak z murzynami. Jednocześnie niemal rozstrzygać się będą w Paryżu losy Boulangera. Pod tym względem wiadomości są jak najbardziej sprzeczne i otwarte są zakłady, jak na wyścigach. Z osób, przybywających z Paryża, jedne twierdzą, że rząd jest pewny swojego i że wszelkie wytężył siły i środki w celu pobicia dzielnego generała, inni znów zapewniają, że Boulanger otrzyma straszną absolutną większość. — Boulanger, mówią, jest silnym dlatego, że przedstawia znużenie i niezadowolenie z obecnego porządku rzeczy, ale także dlatego, że jest obecnie najzabawniejszym człowiekiem we Francyi. Francuzi zaś potrzebują dwóch rzeczy: rządu i zabawy.

Artykuł *Journal de St. Petersbourg*, chwalący artykuł tutejszej *Reichswehr*, przyjmuje do wiadomości tego, co wam wczoraj pisałem o stosunkach rosyjsko-austryackich. Ów artykuł *Reichswehr*, który wywołał uznanie organu p. Giersa, mówił, że nie istnieje obecnie żaden powód konfliktu między Austryą i Rosyą. „Zarówno niepodobieństwem byłoby interesom Rosyi zagarnąć Galicyę lub Siedmiogród, jak nie byłoby korzystnem dla Austryi zdobyć Królestwo Polskie albo Wołyń. Wprawdzie na Wschodzie istnieje antagonizm wpływów, lecz ten wcale nie potrzebuje doprowadzić do wojny." Dnia 24go b. m. ambasador austryacki w Petersburgu hr. Wolkenstein dał obiad na trzydzieści osób dla p. Giersa i jego rodziny. Bawi tu przybyły za urlopem z Petersburga bar. Aehrenthal, dawny przyboczny sekretarz hr. Kalnokyego, i niebawem powróci nad Newę.

Zajścia i gra stronnictw w Rumunii zwracają tu na siebie uwagę. O ile jest pewnem, że Austrya używa znaczenia i powagi w Bukareszcie siłą położenia, o tyle byłoby mylnem mniemać, że istnieje tam istotny wpływ Austryi, tem mniej sympatye dla niej. Wszystko obecnie w Bukareszcie jest tylko prostem następstwem ogólnej w Europie przewagi Niemiec, a zatem i względne tam znaczenie Austryi. Rzecz jednak godna zapisania, że podczas gdy wpływ niemiecki, względnie potrójnego przymierza, podtrzymuje w Rumunii powagę Austryi, wpływ niemiecki stoi na przeszkodzie zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami, dlatego, że na braku takiego traktatu zyskuje przemysł niemiecki. Jednocześnie Rumuni, jakby dla okazania swej niezależności, gotują się do obesłania z największemi wysileniami Wystawy paryskiej, co znowu niektórzy poczytują za skutek wpływu rosyjskiego, mającego zawsze niemały dla Młodo-Włochów urok, podczas gdy irredentystyczne zachcianki w kierunku Siedmiogrodu i Banatu, a nawet Bukowiny nie wygasły i nigdy nie wygasną, kiedy przeciwnie przebolano już stratę Bessarabii.

P. Hengelmüller, poseł austro-węgierski w Belgradzie, ma tu niebawem przybyć, aby zdać sprawę hr. Kalnokiemu o ostatnich wypadkach i położeniu rzeczy w Serbii.

Mówią, iż znajdują się we Włoszech trzy egzemplarze Pamiętnika Fryderyka III: jeden jest własnością króla Humberta, drugi był w posiadaniu zmarłego księcia Carignan, a obecnie znajduje się w rękach ks. Amadeusza, trzeci zaś posiadał znany także Minghetti.

Correspondence de Rome nadmienia o pogłosce, że ks. Norfolk ma wstąpić w stan duchowny.

Bawią tu niesłychanemi scenami, których widownią stał się obecnie Sejm węgierski. Bohaterem wczorajszego, nad wszelki wyraz haniebnego posiedzenia był hr. Eugeniusz Zichy, znany Krakowowi z przewodnictwa deputacyi, która odwiedziła stary gród. Mówią, iż w tych wszystkich zajściach trzeba widzieć metodę i wyrachowanie, że Węgrzy chcą podnieść wartość ofiary, a zarazem dać do zrozumienia, że już dosyć tych ofiar. — Ustawa bowiem wojskowa, pomimo wszystkiego, tym razem będzie przyjętą zupełnie.

Stanowcze i szczere wystąpienie naszych posłów w ostatniej chwili, za wykupnem propinacyi zaległo tu najzupełniejsze uznanie.

Komiczna opera *Die drei Pintos*, ułożona podług pozostałego po Weberze manuskryptu, przedstawiana w tutejszej operze, nie doznała u nas uznania wiedeńskiej publiczności; a przecież są w niej bardzo widoczne motywa, mianowicie finał pierwszego aktu i piosnka hiszpańska, wybornie śpiewana przez Felixa. Siłą przyciągającą przedstawienia są dwie śpiewaczki, które zarówno urodą, jak talentem ożywiają nieco tutejszą operę: panna Lola Beth, Galicyanka, która jest doskonałą aktorką, a mimo tego świetną śpiewaczką, oraz panna Renard, przybyła z Paryża. Obiedwie pełne werwy, siłą przyjęcia i miłością — sztuki. P. Lola Beth odznacza się żywością i wierną pracą, która sprawia, że coraz więcej zdobywa sobie uznanie, a zarazem wydoskonalenie. Cenią ją tutaj bardzo nietylko na scenie, ale także w kołach towarzyskich.

Przybył na kilka dni do Wiednia nowo mianowany poseł w Brukseli, hr. Khevenhüller. Wraca on w niedzielę na swoje stanowisko, z którego jest bardzo zadowolony.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mianowicach Jakóba Łucia rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego Władysława Piotrzyckiego w Rzędzinie rzeczywistym nauczycielem; nauczyciela tymczasowego szkoły w Wróblowicach Wilhelma Drozdowskiego rzeczywistym nauczycielem, tudzież Klementynę Zabierzewską stałą nauczycielką szkoły ludowej w Ulanowie; nauczyciela Feliksa Mrozińskiego w Bulowicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Roczynach.

Sejm krajowy.

(Dyskusya nad sprawą propinacyjną).

Wśród ogólnej uwagi zabiera głos komisarz rządowy Dr Br. Łoziński. Dla rządu zasadniczem stanowiskiem jest udzielić taką kwotę amortyzacyjną, na jaką wystarczają środki. Dlatego rząd nie może się zgodzić na § 5 projektu komisyjnego 62,700.000. Należy sprostować cyfrę komisyi, że na pokrycie raty amortyzacyjnej potrzeba 3,901.171 złr., nie zaś 3,791.000 złr. jak komisya przyjęła, t. j. więcej aniżeli przyjmuje komisya. Na udowodnienie twierdzenia, że na amortyzacyę 62,700.000 złr. nie wystarczą środki, mowca przechodzi poszczególne pozycye preliminowanych dochodów przez komisyę jedną po drugiej, i poddaje w wątpliwość niektóre z preliminowanych pozycyj i przychodzi do wniosku, że 3,347.000 jest wszystko to, co mamy: niedobór okazałby się 654,000 złr.

Na takich cyfrach pożyczki opierać nie można. W ciągu lat po r. 1910 byłoby do umorzenia jeszcze 11 milionów, t. j. potrzeba przeszło 2 milionów, wskutek czego opłata na konsumentów musiałaby być przeniesioną.

Wobec tego stanu rzeczy dla rządu do przyjęcia jest najwyższa kwota pożyczki 60,200.000 i bierze za podstawę ten dochód roczny, jaki przedłożył Wydział krajowy, przyjmuje także cyfry przez Wydział krajowy preliminowane.

To jest ogólna uwaga dotycząca stanowiska rządu.

Za projektem zapisani do głosu hr. Artur Potocki, X. Kowalski i Adam Jędrzejowicz.

Przeciw projektowi zapisani Popiel, hr. Lasocki, Max, Gnoiński Jan, X. Siczyński, hr. Wł. Koziebrodzki, Abrahamowicz.

Poseł Popiel: Po raz ostatni w tej Izbie mówi przeciw temu załatwieniu sprawy ś. p. Kazimierz Grocholski. Przytoczyć należy kilka uwag prawnych. Ekspropryacya jest to nadzwyczajny proceder, zawsze w interesie publicznego dobra i za zapytaniem właścicieli. Za reprezentantów ich nie mogę uważać członków Wys. Izby. Jest tu wtroczenie w hipotekę. Prawodawcy z roku 1875 zajęli całkiem inne stanowisko. Trzeba się jednak godzić z rezolucyą sejmową z d. 18 października 1888 r. Sprawiedliwe wynagrodzenie. Orzeczenie 13 lat stare, fasye coroczne zmienne. Wołano fasye, orzeczenia; zwyciężyły, jak widzimy, orzeczenia. § 5 zawiera pewną sumę, mniej więcej słusznie oznaczoną, a reszta paragrafów, prawidło mniej więcej sprawiedliwego rozdziału. Głos komisarza rządowego przekonał nas, że sprawiedliwość nasza stosować się musi do Prokrustowego łoża, jakie rząd oznaczył. Niema mowy już o sprawiedliwem oszacowaniu szynku. Sądzę, że rząd nie powinien wcielić tego miliona z subwencyi do funduszu propinacyjnego. Jest sprzeczność w tem stanowisku rządu.

Rząd wnioskiem swoim jak głownią rzucił między łaknących kapitału i waruje sobie pewne zyski w formie podatku, a nam daje światełko błędne po 26 latach. Rząd uchylając się od gwarancyi dał nam poznać, że interes jest zły, albowiem nie przyzwyczaił nas do interesów dobrych. Pierwszy świst kuli armatniej obróci indemnizacyę w kupę makulatury. A § 24 nie będzie nigdy makulaturą. Już słyszę, jak się adwokaci gotują do kampanii i ręce zacierają. Na adwokatów pójdzie — nie przesadzę — ze dwa orzeczenia. Dodajmy stemple i inne koszta — a interes finansowy świetny.

Zabiera głos hr. Artur Potocki:

Temu lat trzynaście, Sejm krajowy zniósł prawo propinacyi, prawo wyłączności wyrobu i szynkowania, pierwsze bez wynagrodzenia, drugie za wynagrodzeniem, które było tylko częścią pierwotnego prawa; uważał, że do zniesienia tego prawa dążyć należy, że ono w tej formie, jak istniało, dla jednych utrzymać się nie da, dla drugich utrzymać się nie powinno. Powodem nie był żaden prąd wewnętrzny, tylko dobra wola wszystkich warstw w kraju. Dziś po latach trzynastu ta sama sprawa staje przed Sejmem, a okoliczności, które powołują ją do załatwienia w Sejmie, są zupełnie innej natury. Jeżeli w r. 1875 były te okoliczności wewnętrzne, to dziś mamy przed sobą tylko zewnętrzne. Skonstatować należy, że w r. 1875 nie objawiało się w kraju ani życzenie, ani dążenie do powtórnej dyskusyi w tej sprawie. Bezpośrednim powodem zewnętrznym jest dziś wniosek rządowy. A jednak właściwym powodem, dla którego ta sprawa staje przed nami i dopomina się załatwienia, jest zmiana w polityce finansowej państwa, jest podjęta przez państwo decyzya, ażeby na tych źródłach, na których opłaty propinacyjne się opierały, dla państwa szukać znacznego podniesienia dochodu — podniesienia koniecznością spowodowanego. To nie wniosek rządowy sprowadził konieczność decyzyi sprawy propinacyjnej, ale uchwalony podatek od spirytusu. To jest powód rzeczywisty. A okolicznościami zewnętrznemi są: 1) milion przyznany krajowi, 2) zniesienie regaliów na Węgrzech, 3) zniesienie prawa

NOWE KSIĄŻKI.

„O Masonii w Polsce 1742—1822" napisał X. Stanisław Załęski. Kraków. Anczyc i Sp. 1888.

(Dokończenie).

Za to są tu szerzej omówione kilkakrotne ewolucye polskiej masonii. Pierwsza epoka, Stanisławowska, uderza zapożyczonemi z Francyi przedrewolucyjnemi deklamacyami o Cnocie, Istocie najwyższej i Braterstwie. Czczość tych frazesów i śmieszność obrządków upokarzająca dla ludzi, którzy odbiegając katechizmu i ołtarza, brali na seryo owe dzieciństwa i uczestniczyli w komedyach inicyacyi z naiwnością i powagą półgłówków. Druga epoka przypada na czasy Napoleońskie. Cezar nowy zrazu chciał zetrzeć głowę hydrze, ale przekonawszy się, iż chyba zadaniu nie sprosta, postanowił ją okiełznać i opanować przystąpieniem do związku, z którego chciał własne zrobić narzędzie. Modą stało się wśród wojska masońskie przyjmować nauki.

Legioniści wracając do kraju wznowili wegetujący zaledwie w Polsce związek, który tym razem nacechowanym został ślepem dla Napoleona bałwochwalstwem. Kult gwiazdy cesarskiej był właściwą treścią napoleońskiej masonii, a nadzieje narodowe, skupiające się w około zwycięzkich orłów wodza i władzcy Francyi, nadały tajnemu a przeważnie wojskowemu związkowi cechę niemal wyłącznie patryotyczną. Gdy napoleońska gwiazda zagasła, po doznanych rozczarowaniach i krwawych zawodach zwrócono się do cesarza Aleksandra, który zdawał się być ożywionym najlepszemi dla Polski zamiarami. Monarcha ten, wielki lubownik wszelkiej tajemniczości, do której jego zawiła, wschodnia natura się skłaniała, zrazu pochwalał wszelkie tajne bractwa i związki, a pozory mistycyzmu i symboliki nawet go z masonią godziły. Sprzyjał wtedy naiwnie potężnej sprężynie przewrotów społecznych, co oczywiście ułatwiło jej rozrost, a gdy przejrzał, i w r. 1822 wydał ukaz znoszący surowo loże i związki wolnomularskie, dość im był zostawił czasu, aby zarazę znacznie rozszerzyć. Ale w Polsce ponowna ewolucya znów była odmieniła właściwy charakter związku. Ileż to razy przychodzi nam stwierdzić piękną spójnię idei narodowej i religijnej w kraju naszym, rękojmię zbawienia i przyszłości! Jak często patryotyzm staje na straży religii, lub znów religia skrzydłem swem ojczyste osłania i hartuje uczucia! Śluby to nierozerwalne, a kto je osłabia, przestaje być Polakiem. I oto ból patryotyczny odjął do pewnego stopnia zgubny charakter zruszczonej po części masonii: darmo próbowano jej zachować charakter kosmopolityczny. W Wielkopolsce zrzucano w loży portret króla pruskiego, urodzonego protektora masonii. Odbiegano powszechnie od właściwych zasad i programatu, aby tylko patryotyczne snuć spiski. Zapewne, zgubny to był kierunek, i na masonią spada wina przyzwyczajenia całych pokoleń do konspirowania. Ale z niej samej nic prawie się nie ostało, i niebawem zniknęła też z powierzchni Polski. Charakter kosmopolityczny masonii powinien był raz na zawsze przeciw niej uprzedzać miłujące ojczyznę serca, i to też z czasem u nas zrozumiano.

Wskazaliśmy na niedostatki opracowania niniejszej książki. Najlepiej pod względem porządnego rozkładu i jasnego wyłożenia przedmiotu wypadł rozdział wstępny, ogólniejszego znaczenia, określający istotę, cele i doniosłość masonii, stanowisko jej wobec Kościoła i nauki chrześcijańskiej i nawzajem zdanie Kościoła o związku stale i bezwzględnie przezeń potępianym. Na tym stałym gruncie autor stąpa pewnym krokiem i mnoży jasne definicye. Cały sekret masoński, ten główny wabik związku, streszczony tu w dwóch, pięknie brzmiących słowach i hasłach: wolności i równości, zupełnie atoli wykrzywionych przez masonię. Nie jestto bowiem już owa wolność chrześcijańska, „przymiot doskonalący człowieka", jak świeżo orzekł Leon XIII, nie wolność od grzechu i występku i tyranii, ale wyswobodzenie się zpod wszelkiej powagi i objawionej wiary i wytworzenie sobie jakiejś religii dowolnej, naturalnej, a choćby materyalistycznej; równość zaś nie jest tu pojęciem braterstwa chrześcijańskiego, lecz dążnością do powszechnej niwelacyi, co jest zupełnie inną rzeczą. Część historyczna poglądu na ogólne dzieje masonii opartą jest na rozlicznych i poważnych dziełach i źródłach. Pokrewieństwo gnostycyzmu z błędami nowoczesnemi wyłożone tu przystępnie i uderzająco, cecha anty-chrześciańska sekty dobitnie stwierdzona. Wolelibyśmy może nieco więcej spokoju w formie, mniej zaczepno-polemicznego tonu w poważnem dziele, ale dziwić się nie można, iż autor, zgłębiający szwanki i szkody, niesione społeczności chrześciańskiej przez masonię, wojennego nabiera animuszu i z coraz większym zapałem walczy z zarazą, przeciw której pragnie ubezpieczyć własny naród i ojczyznę. Zresztą ciągła i wyraźna sprzeczność tajnych knowań z doktryną katolicką i duchem chrześciańskim, pobudza go do jawnego i jaskrawego ich napiętnowania, za przykładem papieży, którzy, począwszy od Klemensa XII w roku 1738, wznawiają wciąż ostrzegające i potępiające masonizm bulle. A wraz naprzeciw głosu następców św. Piotra występują Prusy, z zrosłą z ich tradycyą opieką i życzliwością dla wolnomularstwa. To przymierze pruskiego i masońskiego ducha powinnoby wystarczyć do odstręczenia umysłów polskich od tajnego związku, któremu przewodniczą następcy krzyżackich komturów, a zarazem tłomaczy niejedną historyczną zagadkę i wyjaśnia przyczyny nagłego wzrostu mocarstwa, które młotkiem i kielnią swych sojuszników zdobyło sobie złowrogą hegemonią.

Ale mimowoli odbiegamy właściwego przedmiotu pracy X. Załęskiego, wkraczając w granice wpływów masonii na ogólny ustrój światu, w którym widnieją skutki robót podziemnych. Zaprzeczać ich znaczeniu i istnieniu, płytkich tylko i płochych umysłów właściwością; każdy człowiek poważny w przełomach i przewrotach dzisiejszego świata musi uznawać skutki systematycznie sprowadzonago rozkładu. Zasługą też prawdziwą bywa rozświecanie tych podziemnych robót i wykazanie prawdziwych ich celów, haseł i kierunków. Prócz wplecionych w tok niniejszej książki dokumentów, znalazł się osobny rozdział, traktujący o rytach i ceremoniale masonii polskiej, z odpowiedniemi illustracyami i kwestyonaryuszem stanowiącym katechizm masoński.

Głupstwo ludzkie zawsze bolesne i wstrętne sprawia wrażenie, a chyba nigdzie jaskrawiej nie występuje, jak w przytoczonych tu z najpewniejszych źródeł obrządkach. Mianowicie rytuał loży *mopsa*, powstałej we Francyi za Ludwika XV w epoce największego rozpasania obyczajów a przeniesiony ztamtąd do Polski, obfituje w idyotyczne ceremonie, którym ludzie poważni, kobiety wykwintnie wychowane, mężowie nieraz wyżsi nauką i charakterem, na seryo się poddawali, nie zdając sobie sprawy z śmieszności i poniżenia roli, którą im odgrywać przychodziło. Słabem zaiste narzędziem jest rozum ludzki, gdy się nie opiera na niewzruszonych zasadach i zatraca rozeznanie dobrego i złego, prawdy i fałszu, zamiast gwiazd przewodnich przyjmując wiodące ku manowcom błędne ogniki.

Niniejsza książka zapoznaje nas tedy z istotą owych mętnych świateł, które w swoim czasie omylnym blaskiem tajemniczości potrafiły obłąkać niejedną prawą i szlachetną głowę polską. Trudno odgadnąć, jak dalece międzynarodowe związki i dziś w nasze wkraczają granice? Nie ulega wątpliwości, iż niektóre kraje specyalnie stały się przystanią nowożytnej masonii. Do takich należy przedewszystkiem południowa Ameryka, a w niej głównie Chili; w Europie zaś Belgia i Prusy. — Dzieło, sięgające zakonu Templaryuszów, uznanych pierwowzorów i ojców wolnomularstwa, słusznem przeszło dziedzictwem w krzyżackie ręce, nadające się jak wraz do dokonania dzieła odchrześcijanienia ludzkiej społeczności. I siłą dumnej myśli i siłą potężnego oręża, i militaryzmem i właściwie pruską filozofią, naprzemian Hegla i Hartmanna, i krwawemi wojnami i bezkrwawym *Kulturkampfem* Prusy spełniają hasła i trzymają się programatu i tradycyi przekazanej przez Templaryuszów pokrewnym Krzyżakom; zaiste, wobec rosnącej ich potęgi i rozlicznych powodzeń możnaby chwilowemu ulegać zatrwożeniu o przyszłość społeczności chrześcijańskiej, opartej na Piotrowej budowie — gdyby nad bluźnierczy rozgwar, ryk dział i pomięszanie rozstrojonych głosów i dźwięków, wiecznie nie górowało Chrystusowe zapewnienie i poręczenie: *Non praevalebunt.*

F....

propinacyi na Bukowinie. Okolicznością powodującą jest, że Galicya sama jedna w państwie pozostałaby przy wykonywaniu prawa zachwianego, niepewnego, które zatrzymane dłużej dla wielu byłoby szkodliwem.

Zadanie jest pierwszorzędnej wagi. Przedłożone punkta nakazują, ażeby w jakiś sposób raz załatwić się ze sprawą, która ekonomicznym stosunkom kraju w przyszłości odpowiadać nie będzie. Jest sprawa pierwszorzędnej wagi, bo wchodzi nietylko w zakres interesów jednej warstwy, ale śmiem twierdzić, wszystkich warstw. Jest ona niezmiernie trudną dlatego, ponieważ Sejm musi w tej samej chwili przedstawiać interesa słuszne uprawnionych i interesa kraju.

Z dwóch stron jednocześnie decydować jest rzeczą nie łatwą. Na wykupno regaliów na Węgrzech powoływać się nie możemy, bo środki naszego kraju nie są w odpowiednim stosunku do środków węgierskich. U nas kraj musi się liczyć z uprawnionymi, ze swoimi środkami i z państwem. Decyzya zapaść musi dziś, a nie jutro, bo to, co dziś jest możliwem, jutro będzie trudnem. Sejm w tej sprawie przed trzema miesiącami zajął wybitne stanowisko; Wydział krajowy spełnił swoje zadanie; w rokowaniach z Rządem osiągnął nie powiem wszystko, ale przynajmniej zasady, a przedewszystkiem zrobił wyłom w tem zdaniu Rządu, że wykupno praw propinacyjnych jest możliwem tylko w czasie jego trwania i za pomocą środków, leżących w samem uprawnieniu. Tak nie jest. Bo jeżeli kraj wykupuje prawo po za okresem 21 lat, to musi znaleźć środki także po za tym okresem. Z tej trudności wyprowadził Wydział krajowy Sejm pracami przygotowawczemi, gdyż Rząd zgodził się na krótkie przedłużenie okresu.

Mowca przedstawia dalej stan sprawy, jaki zastała komisya; wykazuje, jaką kwotą poszczególne uprawnienia, płynące z ustawy r. 1875, powinny być ewaluowane i dodaje: Kraj ze swej strony zrobił wszystko; komisya rzecz obmyśliła i obecnie wierzy w możność dodatniego załatwienia sprawy. Trzeci czynnik, w którego interesie leży załatwienie sprawy, od którego ono zawisło, ten trzeci czynnik nazywa się Rządem. Bardzo wielu bierze za złe Rządowi, że sprawę tę wniósł, kraj zaniepokoił i zmusił Sejm do dyskusyi. Pozwolę sobie mieć pod tym względem wprost przeciwne zdanie. Nie Rząd, ale ustawa państwowa, ale zmiana kierunku w polityce finansowej państwa zmusiła Rząd i Sejm do zastanowienia się nad kwestyą propinacyjną. Rządowi zarzucić można, że uznawszy potrzebę wykupna praw propinacyjnych, nie dał jej podstaw szerszych, że nie poszedł drogą, aby dla dobra państwa wykupywać prawa prywatne za pomocą środków państwowych — byłoby to załatwienie łatwiejsze i środki potemu znalazłyby się lepsze i latami nie potrzebaby się krępować.

Jeżeli leży w interesie kraju i państwa wykupno praw propinacyjnych, to oprócz wniosku przynieść Rząd winien całą dobrą wolę potrzebną do załatwienia i nie wątpię, że Rząd w przedstawieniu ustawy do Najw. Sankcyi, a małej jej części do Rady państwa, nie będzie się chciał względami małemi formalizować i dla różnicy co do cyfry i co do lat szczególniej, jeżeli te różnice są tak małe, nie będzie chciał na siebie wziąć tej odpowiedzialności, aby niesankcyonowaniem ustawy kraj powstrzymać na tej drodze, którą uważa za odpowiednią. Sądzę zaś, że Sejm i kraj powinny zrobić, co do nich należy. Wykupno tych praw pociągnie za sobą zwrot ekonomiczny, chociaż wpłynięcie znacznych kapitałów przyczyni się do podniesienia wartości majątków w kraju, to zapominać nie trzeba, że w pierwszych latach będzie zerwanie zupełne w dotychczasowym sposobie postępowania, w administracyi większej własności i że jej dochód stale i pewnie się obniży. Koniecznością ekonomiczną jest wykupno praw propinacyjnych. Według mego zdania, my wyboru nie mamy. Pomiędzy pozostawieniem jej wraz ze wzięciem odpowiedzialności na kraj za stale upadające dochody propinacyjne, a wykupnem w warunkach lepszych, wyboru niema. Kończę przypomnieniem: kiedy w trudnościach wyjścia niema, trzeba się cofnąć do zasad, a niemi muszą być: przezorność dla kraju, sprawiedliwość dla uprawnionych, a przedewszystkiem miłość kraju. Równocześnie nie można pominąć innej sprawy, mianowicie: indemnizacyi dawniejszej. Jeżeli niniejszy Sejm się zasłuży, jeżeli kończąc niniejszy peryod, załatwi sprawę propinacyjną, to przyszły Sejm postawi sobie właśnie za zadanie zakończenie sprawy indemnizacyjnej. W traktowaniu każdej sprawy, *caeterum censeo*: sprawa indemnizacyjna musi być bezzwłocznie załatwioną.

Po mowie hr. Artura Potockiego zabrał głos p. Lasocki przeciw projektowi komisyi, proponując w końcu przejście nad nim do porządku dziennego.

P. Jędrzejowicz Adam podnosi, że dziś zastanowić się nam wypada, czy stan faktyczny, istniejący na mocy ustawy z r. 1875, ma i nadal być zachowany, czy też przystąpić do ostatecznego rozwiązania. Owóż dziś zdarza się — zdaniem mowcy — dobra sposobność, aby propinacyę wykupić. Mowca niema żadnych obaw, aby kraj miał być narażony na jakie straty, skoro rząd zgodził się na zaprowadzenie opłat. Następnie odpiera zarzuty, podniesione przez p. Popiela. — Wychodząc z założenia, iż w razie jakichś zmian politycznych może nastąpić spadek kursu obligów propinacyjnych, trzeba pamiętać, że wówczas i inne papiery giełdowe muszą również ucierpieć. Nie należy dalej zapominać, iż gdy uprawnieni mają większość w Sejmie, tembardziej wypada im nie przeszkadzać w załatwieniu sprawy. Mowca oświadcza się w końcu za wnioskami komisyi.

P. Wereszczyński opowiedział przebieg rokowań, przeprowadzonych przez Wydział krajowy z Rządem, oraz określił zasady, jakich się trzymał Wydział krajowy przy układaniu swego projektu do ustawy propinacyjnej.

W wypadkach siedmiuset kilkunastu dochód nie zmienił się prawie od orzeczeń z r. 1875, a suma tych dochodów dochodzi do 400.000 złr., zatem kwestya różnicy dochodów od orzeczeń wypośrodkowanych na podstawie ustawy z roku 1875 będzie stosunkowo nieznaczną.

Wydział krajowy nie proponował dlatego nowych obliczeń, tylko poprzestał na fasyach z r. 1875.

Zważywszy, że głównem zadaniem Wydziału krajowego jest uważać, by fundusz krajowy na straty nie był narażony, prosi o uwzględnienie zasad, proponowanych przez Wydział.

Następnie zabiera głos p. Jan Gnoiński. W roku zeszłym wniesiono projekt, oparty na niezupełnie ścisłych obliczeniach i dlatego uznano go za niedojrzały do obradowania nad nim. Uwagi obecnie naprowadzone wskazują, że dziś równie kwestya sprawiedliwego wynagrodzenia, tudzież kwestya wykupna, którąby kraju na ryzyko nie narażała, nie jest dodatnio załatwioną. Przyjęcie orzeczeń, obliczonych na podstawie ustawy z r. 1875, byłoby ryzykiem dla kraju ze względu na tych uprawnionych, u których dochody się zmniejszyły, natomiast byłoby ryzykiem dla tych uprawnionych, u których dochody się zwiększyły. Ci zaś, u których dochody nie podniosły się aż do 10 procent od orzeczeń r. 1875, byliby pokrzywdzeni.

Największą trudnością do ocenienia wartości dochodu jest wynalezienie podstawy, któraby do słusznego obliczenia służyć mogła.

Podstawa przyjęta przez komisyę jest niedokładną i niesłuszną.

Stawia wniosek: Jako podstawa do ocenienia wartości dochodu ma być przyjętą podstawa, proponowana przez Wydział krajowy.

X. Siczyński oświadcza, iż pozytywnym postulatem Rusinów jest, aby wyłączność szynkowania zaraz ustała, przeto jakkolwiek, zdaniem mowcy, należałoby nad projektem komisyi przejść do porządku dziennego, Rusini głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

P. Hausner oświadcza, iż gdy nikt więcej nie jest zapisanym do głosu za ustawą, wnosi, aby pozostali mowcy wybrali sobie jeneralnego mowcę.

P. Wł. Koziebrodzki oświadcza, że ma do postawienia wniosek samoistny.

P. Abrahamowicz zaś, który zapisanym był do głosu przeciw, oświadcza, że przemawiać będzie za ustawą.

P. Wł. Koziebrodzki podnosi, że projekt komisyjny nie daje uprawnionym sprawiedliwego wynagrodzenia i kraju nie zabezpiecza od ryzyka. Zastanawia się dalej, który z wniosków jest najkorzystniejszy dla uprawnionych i oświadcza, że za najlepszy uważa wniosek p. Bilińskiego, t. j. zaprowadzenie opłat szynkarskich i przelanie miliona subwencyi państwowej do funduszu propinacyjnego.

P. Abrahamowicz stawia wniosek, aby rozprawę odroczyć do wieczornego posiedzenia, a gdy wniosek ten nie uzyskał większości, zrzeka się głosu, tłumacząc się zmęczeniem.

Sprawozdawca p. Skałkowski odpowiada na zarzuty komisarza rządowego na początku rozprawy wypowiedziane, następnie na zarzuty pp. Wł. Koziebrodzkiego i Wereszczyńskiego. Oświadcza, że trudno nam kierować się bezwzględną sprawiedliwością, bo tej osiągnąć nie zdołamy, zatem musimy się zadowolić sprawiedliwością względną. Mowca oświadcza, że dwie są alternatywy, albo załatwić bezzwłocznie sprawę propinacyjną, albo też pozostawić załatwienie jej właściwemu biegowi rzeczy. Komisya nie mogła jednak przyjąć tej drugiej alternatywy, bo nie chciała przyjmować wobec kraju odpowiedzialności.

Przystąpiono następnie do głosowania nad pojedynczemi wnioskami.

Wniosek p. Lasockiego na przejście do porządku dziennego upadł; głosowali za nim tylko pp.: Lasocki, Popiel, Lubomirski i Bobczyński.

Wniosek posła Gnoińskiego, aby za podstawę do obrad szczegółowych przyjąć nie wniosek komisyi, lecz projekt Wydziału krajowego, został odrzucony również niezmierną większością.

Wniosek posła Koziebrodzkiego Władysława, aby wniosk komisyi uchylić, a odesłać jej do zbadania jako podstawę nowego wniosku projekt przekazania corocznego miliona do funduszu propinacyjnego, celem zarządzenia rozdziału wedle dochodzeń i zniesienie wieczystego szynku po roku 1910, oraz zatrzymania na rzecz kraju opłat szynkarskich, zyskał mało co więcej głosów od wniosku przejścia do porządku dziennego.

Rozprawa szczegółowa nad wnioskami komisyi propinacyjnej rozpocznie się na wieczornem posiedzeniu.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Adres biskupów austryackich do Papieża.

Osserv. Rom. ogłasza tekst łaciński pisma, wystosowanego przez biskupów austryackich do Ojca św. Brzmi ono w przekładzie:

Ojcze święty!

Już od dawnego czasu my biskupi austryaccy powzięliśmy postanowienie zebrania się w dniach ostatnich listopada w Wiedniu, aby wedle zwyczaju naradzić się między sobą nad poważniejszemi sprawami naszego urzędu, przedewszystkiem zaś, aby już teraz dać wobec Ciebie wyraz naszym uczuciom i naszej uległości. Ponieważ jednak nasze zebranie zostało niespodzianie, choć tylko na czas krótki odroczonem, spieszymy już teraz posłać Ci niniejsze pismo, wraz z pokorną prośbą, abyś zechciał je przyjąć łaskawie.

Pomni, jako świadkowie przeciwności, któremi dusza Twoja a z nią i wszystkich katolików do głębi smutkiem jest nawiedzana, ubolewamy przed Tobą z głęboką boleścią, że przeciw Kościołowi Bożemu, który Jezus Chrystus Krwią Swoją za Oblubienicę okupił, już prawie na całej ziemi zbrodniczo rozniecona nienawiść na szkodę niezmierną narodów nietylko trwa, ale nawet do zaciętej rozpłomieniła się walki, prowadzonej z tem większą gwałtownością, im potężniejsi są przeciwnicy i im większemi środkami walki rozporządzają.

Największym przejmuje bólem nas najnędzniejszy i niegodny stan uciśnienia, w jakim znajduje się Namiestnik Jezusa Chrystusa w Rzymie, albowiem jego uświęconej powadze, jakoteż jego prawom, bywa codzień więcej uwłaczanem, w sposób zuchwały odzierane zostają one z prawnych środków ochrony i otaczane najprzykrzejszemi przeszkodami w sposób najniesprawiedliwszy. Dlatego też jest świat katolicki nietylko o wolność, niezależność i prawa swego najwyższego duszpasterza wysoce zaniepokojonym, ale także lęka się o powodzenie jego spraw. Wszystko to właśnie zniewala nas, w zgodności z Tobą Swięty Ojcze, do ponownego oświadczenia, że żądanie całkowitej wolności Papieża rzymskiego jest koniecznym wypływem jego Bożego urzędu i najwyższej tegoż władzy, i że Stolica św. Piotra została utwierdzoną także na władzy obywatelskiej i nią wzmocniona nie bez szczególnego wdania się Opatrzności Boskiej.

Widząc tak Papieża rzymskiego, podobnie jak Odkupiciela Bożego, pozbawionego już prawie wszystkich zewnętrznych środków oparcia, nietylko nie upadamy na duchu, ale mamy owszem najpewniejsze przeświadczenie, że obecny ucisk Stolicy Swiętej i całego Kościoła zostanie odwróconym tylko na większą cześć Bożą i zbawienie dusz. A ponieważ według słów św. Anzelma „Bóg na tym świecie niczego tak nie miłuje, jak wolności swego Kościoła,“ przeto był On zawsze nietylko obrońcą i opiekunem tegoż, ale uczyni to znowu w swoim czasie, że cała chrześciańska część kuli ziemskiej wzniesie radośny okrzyk: „Panie, tyś pobłogosławił Twą ziemię i odwróciłeś niewolnictwo Jakóba.“

Rzeczywiście już teraz przekonywujemy się z wdzięcznością, Ojcze św., iż Bóg Miłościwy koi Twoje boleści, mianowicie przez tyle i tak wiele dowodów miłości okazywanych z okazyi tegorocznego jubileuszu. Któż bowiem nie wie, z jakim to godnym podziwu zapałem spieszyły tłumy Chrześcian z całego świata do Twojego Rzymu złożyć Ci haracz posłuszeństwa i miłości? Któż nie był zdjęty najwyższem zdumieniem, patrząc się na ogromną liczbę, na pracę, na wartość podarków, jakie Ci składali najmożniejsi i najniżsi całej ziemi?

My sądzimy, że jedyne to w swoim rodzaju widowisko zostało zesłanem przez Wszechmogącego, który serca ludzi ujarzmia i podburza — a to jako dobra i szczęśliwa zapowiedź zbliżającego się zwycięstwa i jako nagroda Twoich usilnych starań około wzrostu Kościoła, którego Bóg wszelkiej pociechy udzielił Ci już na tej dolinie łez. Gdyż rzeczywiście jest dziwnem, z jaką mądrością i skrzętnością sterujesz arką Chrystusa, a szczególniej, jak Ty wielkiem światłem swej uczoności wykazujesz ciężkie błędy podstaw ludzkiej społeczności, zdobisz i podnosisz powagę Stolicy św., tak, że nietylko ci, co Cię czczą jako ojca, mistrza i przywódzcę całego katolickiego świata, przywiązują się teraz silniej do Stolicy św., ale i ci, co stoją poza Kościołem, okazują wielkie podziwienie i cześć następcy św. Piotra i już z wewnętrznego naturalnego popędu uważają za Bożą tę potęgę, jaką on w całej pełni posiada.

Zwracając się codziennie z gorącemi modły do Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelkie skończone dary, aby także w przyszłości wszystkie Twoje usiłowania i starania były uwieńczone równie pomyślnym skutkiem, ścielemy się w pokorze do stóp Twoich i błagamy o Twoje błogosławieństwo apostolskie.

Waszej Świątobliwości najuniżeńsze i najposłuszniejsze sługi.

Następują podpisy z X. kardynałem Ganglbauerem, arcybiskupem wiedeńskim, na czele.

Adres ten podpisali w następującym porządku arcybiskupi i biskupi z Galicyi: X. Seweryn Morawski, X. Łukasz Solecki, X. Ignacy Łobos, X. Jan Puzyna, X. Jakób Glazer, biskup tytularny Gabali i biskup sufragan przemyski, ks. Albin Dunajewski, X. Sylwester Sembratowicz, gr. kat. metropolita Galicyi, X. Jan Stupnicki i X. Julian Pełesz.

Czytamy w *Polit. Corresp.*:

Dowiadujemy się od dobrze poinformowanych kół greckich, że termin ślubu następcy tronu, księcia Sparty z księżniczką Zofią, siostrą cesarza Wilhelma II, naznaczony został już od dosyć dawna na październik b. r. i że dotychczas żadna w tem postanowieniu nie zaszła zmiana. Również dawno postanowiono, że wesele ma się odbyć w Atenach, a nie w Berlinie, lecz bynajmniej nie ze względu na trudności wyznaniowe, gdyż o tych absolutnie mowy nawet niema. Postanowienie to powziętem zostało ze względu na ogólnie w Grecyi przyjęty obyczaj, którego, ma się rozumieć, przy zaślubinach następcy tronu tem bardziej nie chciano zaniedbywać, aby wesele odbywało się na miejscu stałego pobytu narzeczonego, a powtóre i dlatego, że w Berlinie niema greckiego kościoła lub kaplicy, w którejby mógł zostać zawartym ten ślub.

Z Rzymu donoszą nam, że mowa tronowa, którą ma wygłosić król Humbert dnia 28 b. m. przy otwarciu nowego posiedzenia parlamentu włoskiego, zawierać będzie ustęp, wyrażający uzasadnioną nadzieję w utrzymanie pokoju.

Doniesienia tamtejsze stwierdzają wiadomość, że misya rosyjsko-abisyńska pod przewodnictwem Aszinowa wylądowała w zatoce Tadszura.

Z Konstantynopola donoszą nam. że w piątek 18go b. m. odbyło się w kościele św. Trójcy w Pera uroczyste nabożeństwo z powodu Nowego Roku i jednocześnie na cześć 40 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa. — Patryarcha ormiański msgr. Azarian celebrował wielką mszę pontyfikalną, na której byli obecni: ambasador bar. Calice, radca ambasady bar. Schiessl, pierwszy dragoman bar. Call, ajent jeneralny austro-węgierskiego Lloyda Torni w towarzystwie pięciu kapitanów, rozliczni dygnitarze tureccy i dobrana publiczność.

Po nabożeństwie obecni udali się do presbyterium, gdzie obnoszono rozmaite zakąski odświeżające, podczas gdy arcykapłan tegoż kościoła miał przemowę do bar. Calice, prosząc go o złożenie hołdu gminy Kościoła ormiańskiego cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Ciepłemi słowy odpowiedział na to ambasador, obiecując spełnić polecenie.

Donoszą nam z Petersburga, że tamtejsze słowiańskie Towarzystwo dobroczynności przygotowało do druku sprawozdanie ze swej działalności podczas ubiegłych lat dwudziestu. Pokazuje się z tego, że Towarzystwo wydało na cele panslawistyczne w wyżej wspomnianym przeciągu czasu 1,996,990 rubli.

Jenerał hr. Ignatiew, prezes petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego, przybył tutaj z Kijowa, ażeby przewodniczyć na posiedzeniach tegoż Towarzystwa.

Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj zabronił redakcyi gazety *Russkij Kurjer* sprzedaży pojedynczych numerów oraz przyjmowania ogłoszeń prywatnych. Powodem do tak ostrego postępowania, mogącego zachwiać wydawnictwo tej gazety, ma być przygotowana przez ten organ liberalnego moskiewskiego stronnictwa opozycya przeciw reorganizacyi „ziemstw“. Ponieważ krok ten ministra zatwierdzony został przez cesarza, wnoszą zatem w kołach politycznych stolicy nadnewskiej, że się musiało udać hr. Tołstojowi zyskać aprobatę cesarza Aleksandra III dla przedłożenia reakcyjnego, będącego wciąż jeszcze przedmiotem obrad w Radzie państwa.

Z Berlina.

Następca tronu otrzymał według *Kreuz Ztg* nauczyciela wojskowego w osobie dzisiejszego wojskowego *attaché* przy poselstwie niemieckiem w Paryżu.

Pogłoska, jakoby sekretarz stanu w urzędzie ministerstwa sprawiedliwości p. Schelling, miał zostać następcą ministra Friedberga, potwierdza się. Według *Kreuz Ztg* ogłoszenie nominacyi nastąpi w tych dniach. Jako jego następcę w urzędzie upatrzono dotychczasowego podsekretarza stanu w urzędzie ministerstwa oświaty i sprawiedliwości dla Alzacyi i Lotaryngii, p. Puttkamera.— Był on niegdyś sędzią okręgowym we Wschowie, z którego też wybrany na posła, należał do stronnictwa narodowo-liberalnego, z którego się jednak wnet do konserwatywnego przerzucił.

Według doniesień pism oficyalnych, minister wojny Bronsart-Schellendorf w najbliższym czasie ustąpi.

Utworzyło się także i w Berlinie towarzystwo antyniewolnicze, którego protektorem obrano X. biskupa Assmana, prezesem radcę legacyjnego Kehlera, a sekretarzem Dra Karkowskiego, jednego z redaktorów *Germanii*.

Arcybiskup koloński X. Dr Krementz bawi obecnie w Berlinie. Wczoraj był u cesarza na obiedzie.

Jak donosi berlińska *Volkszeitung*, wystąpił poseł duński Johannsen z wnioskiem, żądającym zniesienia rozporządzenia naczelnego prezesa Szlezwigu i Holsztynu z dnia 18 grudnia 1888 roku w sprawie nauki języka duńskiego w szkołach północnego Szlezwigu.

Baron Roggenbach, jak donoszą *Münch. N. Nachrichten*, opuścił Niemcy na zawsze i udał się do Zurychu, gdzie sobie zakupił posiadłość. To samo myśli uczynić Geffcken.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia.

— **Za duszę śp. Ignacego Domejki**, seniora weteranów wojsk polskich 1831 r., ostatniego filareta wileńskiego, rektora i założyciela uniwersytetu w St. Jago w Chili, odprawi się nabożeństwo żałobne staraniem komitetu Opieki nad weteranami wojsk polskich, w kościele św. Barbary we środę 30 stycznia o godzinie 10 rano.

— **Z powodu śmierci Domejki** powiewa żałobna chorągiew na gmachu naszej Akademii Umiejętności.

— **Ignacy Domejko**, urodzony dnia 22go sierpnia 1802 roku w Niedźwiadce, powiecie nowogródzkim, gubernii grodzieńskiej — jeden z ostatnich filaretów, ów Żegota z *Dziadow* — powstaniec litewski, wygnaniec 1831 roku i najbliższy Mickiewicza druh, od r. 1837 osiadły w Chili, gdzie lat kilkadziesiąt stał na czele wychowania publicznego i zdobył sobie sławę naukową oraz ogólną cześć i jedno z najzaszczytniejszych miejsc w Rzeczypospolitej — zmarł w powrocie do drugiej przybranej ojczyzny, jak doniósł wczorajszy telegram. Niedawno mieliśmy czcigodnego starca między nami, gdy przybył odwiedzić rodzinną Litwę i nieznany sobie Kraków — ale odjeżdżając, nie żegnał się — tylko „do widzenia.“ Pamięć jednego z najszlachetniejszych mężów tego bogatego w znakomitych ludzi pokolenia, gorliwego wyznawcy wiary katolickiej, znakomitego badacza przyrody — przyjaciela Adama, wymaga obszerniejszego wspomnienia, zebrania bliższych szczegółów z długiego żywota i charakterystyki tej postaci pierwszorzędnej.

— **Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego**, szewca, pułkownika 20go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, odprawi się staraniem cechu szewców krakowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów we wtorek d. 29 b. m. o godzinie 10ej rano, jako w 71 rocznicę śmierci.

— **Książę Wirtemberski** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podajemy dziś w osobnym dodatku.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 28 w ul. Jagiellońskiej, św. Anny i Szewskiej od godziny 9—1.

— **Towarzystwo techniczne w Krakowie**. W poniedziałek dnia 28 bm. odbędzie się o godzinie wpół do 7 wieczór w lokalu Towarzystwa (ul. Bracka Nr 15, I piętro), walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa; 3) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) sprawozdanie ze stanu bliblioteki; 5) sprawozdanie redakcyi *Czasopisma technicznego*; 6) uchwalenie budżetu na r. 1889; 7) wybór prezesa, i wiceprezesa zarządu; 8) wybór redakcyi *Czasopisma technicznego*.

Poufne przedwyborcze zebranie członków odbędzie się w niedzielę d. 27 stycznia o godz. 12 punkt w południe w lokalu Towarzystwa podanym wyżej.

— **Wydział lekarski** na ostatniem posiedzeniu swem na wezwanie Wydziału krajowego na opróżnione miejsce członka komitetu administr. szpitala św. Łazarza w Krakowie zaproponował prof. Obalińskiego i Browicza.

— **Przypominamy**, że jutro w niedzielę odbędzie się na dochód Towarzystwa Dobroczynności loterya fantowa w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Początek o godzinie 3 po południu.

— **Tegoroczna loterya fantowa**, w połączeniu z wentą, na korzyść ubogich chorych pod opieką Sióstr Miłosierdzia zostających, zapowiada się bardzo zachęcająco. Rozmaitość obmyślanych rozrywek robi ją nader ponętną. — Odbędzie się 30, 31 stycznia i 1 lutego, t. j. we środę, czwartek i piątek w pięknej sali Towarzystwa wzajemnych ubezp. z uprzejmością przez dyrekcyę na ten cel udzielonej. W piątek 1go lutego od g. 5ej po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa pod kierunkiem znakomitego i powszechnie cenionego p. kapelmistrza Hocka. Na wencie, oprócz gustownych i wartościowych rzeczy do kupienia, odbędzie się także loterya fantowa, w której każdy drugi los wygrywa. Nadto puszczona będzie na loteryę osobną maszyna nożna do szycia; bilet po 1 złr. Wydając więc nader małą kwotę pieniężną, można nabyć piękne przedmioty, z tem wielkiem wewnętrznem zadowoleniem, towarzyszącem każdemu dobremu uczynkowi, że się przyszło w pomoc prawdziwej nędzy; publiczność więc niewątpliwie licznie i ochotnie pospieszy.

— **Do kasyera Arcybractwa Miłosierdzia** zgłosił się dnia dzisiejszego nieznajomy a hojny pan, który za 300 złr. zakupił biletów na obiady do taniej kuchni przy ulicy św Tomasza. Nowy to dowód uznania tej pożytecznej instytucyi, która z dniem 1 lutego rozpoczyna czwarty rok swego istnienia.

— **Z klubu malarzy i rzeźbiarzy**. Z powodu, iż wiele osób objawia chęć wzięcia udziału w balu kostiumowym klubu malarzy i rzeźbiarzy, powziął tenże klub zamiar urządzenia takiego balu z końcem karnawału. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— **Z balu akademickiego**. Na rozpisany przez komitet konkurs dekoracyi sali balowej i karnecików wpłynęło kilka bardzo gustownych projektów. Komitet zaś przyjął i polecił do wykonania projekt akademika Mals. udekorowania sali w stylu japońskim. Jeden koniec sali zamieniony będzie w barwny namiot japoński, otoczony egzotycznemi roślinami. Cała zaś sala ubrana będzie w japońskie wachlarze, parasolki, lamplony itp. Pod namiotem będą siedzenia dla pań gospodyń balu, pokryte materyami wschodniemi. Porządek tańców umieszczony będzie na prawdziwych japońskich małych wachlarzykach drewnianych, oryginalnie malowanych. Wachlarzykami takiemi ubierają obecnie panie swe fryzury, lub też ozdabiają sekretarzyki. Bal zapowiada się dotychczas bardzo dobrze, a jak szczerze zajmuje się nim publiczność nawet z za kordonu, świadczą o tem dokładnie cyfry datków, umieszczane w szpaltach dzienników.

— **Siódmy bezpłatny** wykład popularny X. Jana Badeniego S. J.: „Walka przeciw niewolnictwu“ odbędzie się jutro w niedzielę d. 27go b. m. o godzinie 3ej po południu w Amfiteatrze Nowodworskim, urządzony staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

— **Stowarzyszenie tapicerów** krakowskich powziąwszy wiadomość, że bal na korzyść weteranów w. p. z r. 1831 będzie już ostatnim, ofiarowało się zupełnie bezinteresownie udekorować salę, garderobę dla dam i wejście w hotelu Saskim, aby się przyczynić do uświetnienia balu, na cel tak szlachetny urządzanego.

W skład komitetu balowego wszedł również p. Jacek Malczewski, artysta-malarz.

Ksawery Konopka.

— **W menażeryi Montenegro** odbędzie się jutro wieczór o godzinie 8ej bezpłatne wylosowanie papugi kakadu, przedtem zaś poskramiacz dzikich zwierząt Palomino tresować będzie przy wspaniałych ogniach sztucznych 5 bengalskich tygrysów królewskich.

— **Rada gminna miasta Podgórza** postanowiła, prócz prowadzonego od dwóch lat wapiennika we własnym zakresie, administrować od Nowego roku 1889 również znane z obfitości i dobroci skały, produkujące kilka gatunków kamienia.

Dyrekcya tego działu, zachęcona powodzeniem produkcyi wyborowego wapna, zaprowadza eksploatacyę i sprzedaż kamienia budowlanego, brukowego i szutru.

— **W Suchy**, posiadłości hr. Branickiej, w marcu z. r. zawiązała się „Kasa pożyczkowa gminy Suchy“ w celu niesienia pomocy zubożałej ludności wiejskiej. Lud górski na przednowku cierpi największą nędzę; tłumy górali opuszczają swoje siedziby i podążają na kośbę, aby znaleść zarobek. Zapasy ich zimowe są zazwyczaj wyczerpane, żona wraz z dziećmi bez chleba pozostaje w domu, on sam resztę pieniędzy zabiera ze sobą na podróż. Smutne ze wszechmiar położenie skłania go do ostatnich środków: na wielki procent pożycza pieniądze, a wpadłszy raz w ręce lichwiarzy, staje się ich ofiarą.

Znalazły się jednak poczciwe serca, które patrząc na wzrastającą nędzę, pospieszyły z pomocą. Hr. Branicka ofiarowała na zakładającą się kasę zaliczkową 1000 złr.; p. Olszewski, marszałek dworu hr. Branickiej, zajął się bezinteresownie urządzeniem kasy pożyczkowej. Manipulacya jest bardzo prostą. Włościanin pożycza 5, 10 złr., w miarę, ile potrzebuje, a ręczy za niego sąsiad. Skrypt dłużny na blankiecie drukowanym wypełnia się w sposób zwykły, podpisuje się pożyczający, a nadto sąsiad, który ręczy za niego. Dług spłaca w 52 ratach tygodniowych. I tak, jeżeli pożyczy 5 złr., w każdą niedzielę płaci po 10 c. Przez pięćdziesiąt dwie niedziel zapłaci razem 5 złr. 20 c. Owe 20 centów, zapłacone jako procent, wraz z procentami złożonemi przez innych włościan, stają się kapitałem dla nowopożyczających.

Kapitał wzrasta więc ustawicznie, a przy wyższym wzroście kasa pożyczkowa będzie zapewne pobierać jeszcze mniejszy procent, jak obecnie. Po otwarciu kasy pożyczkowej w pierwszą niedzielę zgłosiło się zaledwo 15 włościan, w drugą niedzielę 18, obecnie korzystają już wszyscy z dobrodziejstwa, jakie sprawia kasa pożyczkowa przez spłatę w ratach tygodniowych na mały procent. Upłata na procent kapitału tygodniowo 10, 20, a nawet 50 c. (50 cent. jest to upłata tygodniowa od wypożyczonego kapitału 25 złr.) nie sprawia wielkiej trudności dla włościanina, który za wypożyczony kapitał kupiwszy konia lub krowę, może tygodniowo daleko więcej zarobić.

Tysiąc reńskich, które ofiarowała hr. Branicka na kasę pożyczkową, są własnością gminy, a nawet w razie rozwiązania wspomnionej kasy przechodzą na fundusze gminne.

Stosunkowo niewielką kwotą hr. Branicka wydobyła wielu włościan z rąk lichwiarskich i zatamowała drogę szerzącej się nędzy. Lecz nie na tem koniec: zacna ta Pani, ciesząc się pięknym rozwojem tej kasy, ewentualnie biednej ludności, zaleciła swemu pełnomocnikowi, p. Drapellemu, ażeby taką samą kasę i w Slemieniu założono, na który to cel ofiarowała 300 złr., gdzie, jak nam doniesiono, pp. Drapella i Olszewski, przy pomocy tamtejszego czcigodnego proboszcza X. Czapeli, już w życie kasę wprowadzili.

— **Z Nowego Sącza**. Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu urządza w d. 9 lutego b. r. w lokalu własnym bal, na dochód weteranów wojsk polskich. Gospodyniami na balu będą panie: Marya Drewnowska, Marya Głębocka, Bronisława Jakubowska, Józefa Jaworska, Joanna Kiszakiewiczowa, Zofia Kłobukowska, Marta Kołączkowska, Franciszka Lipińska, Kamila Łopacka, Adela Marczewska, Wanda Marszałkowiczowa, Jadwiga Płocka, Marya Przybylska, bar. Marya Przychodzka, Józefa Wiśniowska, Stefania Wyszyńska. — Gospodarzami pp. Karol Cieśliński, Marcin Drzymuchowski, Juliusz Friedrich, Władysław Głębocki, Jan Klein, Wilhelm Kochmann, Jan Marynowski, Dr Włodzimierz Olszewski, Justyn Popiel, Feliks Rogoyski, Dr Gustaw Romer, Adam Skrzyński, Alojzy Szklarski, Dr Onufry Trembecki, Władysław Wielogłowski, Eugeniusz Zieliński, Władysław Żuk Skarszewski. — Bal zapowiada się świetnie; naddatki nadesłano już z kilku stron. Komitet składający się z Dra Mieczysława Chlebowskiego, Dra Teofila Matusińskiego i p. Łopackiego, nadmienia, że osoby, które nie otrzymały zaproszenia, a chcą wziąć udział w balu, zgłosić się mogą do Towarzystwa kasynowego w Nowym Sączu.

— **O. Michał Śliwowski** Tow. Jez. umarł przed kilku dniami w Nowym Sączu w 70 roku życia. Urodzony na Spiżu, gimnazyalne nauki odbywał w Podoleńcu, wstąpił do nowicyatu w Starejwsi 1835 r., a po odbytych studyach humanitarnych i filozoficznych uczył fizyki przez lat 3 w gimnazyum tarnopolskiem. Rok 1848 wyrzucił O. Michała na Szląsk, a potem do Księstwa, gdzie pracą kapłańską i uprzejmem a uczynnem obejściem się zyskał życzliwą przyjaźń wielu domów obywatelskich i duchowieństwa. Pamięć jego tam pobytu trwa po dziś dzień. W r. 1866 powrócił do Galicyi i przez lat 22 z nader krótką przerwą zamieszkał w Nowym Sączu, jużto jako superior rezydencyi na dwa zawody, jużto jako zwy-

kły pracownik. Od lat kilku żalił się na osłabienie władz umysłowych, choroba mózgowa powoli, ale skutecznie dobierała się do silnego zkądinąd organizmu. Na dwa tygodnie przed śmiercią przyjął św. Sakramenta, wnet stracił przytomność — skończył na zapalenie mózgu. Pogrzeb odbył się d. 20 b. m. przy bardzo licznym udziale obywateli miasta Sącza i okolicznego ludu. W ciągu ostatniego roku na 350 polskich Jezuitów umarło 6.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wołcza dolna, w powiecie staromiejskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W deputacyi do Cesarza,** z podziękowaniem za przywrócenie książęcej godności biskupom krakowskim, pojechać mają po zakończeniu obrad sejmowych marszałek hr. Tarnowski, metropolita Sembratowicz i dwaj sekretarze sejmu pp. Adam Jędrzejowicz i Władysław ks. Sapieha.

— **„Jockey-Club“** wiedeński zaabonował *Czas*. — Nadmieniamy o tem, gdyż jest to pierwszy przykład zaabonowania polskiego dziennika przez jakikolwiek klub wiedeński. Ten sam „Jockey-Club“ dołączył do już dawniej uchwalonych trzech tysięcy na cele hipiczne w Galicyi znowu tysiąc reńskich. Znaczna w tem zasługa hr. Rudego Kinskego, który dawniej posiadał majątek w Galicyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27go: Przedstawienie popołudniowe: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca. — Wieczorem o 7ej godzinie: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, obraz historyczny w 5 aktach, Juliana z Poradowa. O godzinie 10ej w salach redutowych 5 ty wielki bal maskowy.

We Wtorek 29go: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach Aleks. Dumasa syna.

We czwartek 31go: *Rozwiedźmy się!* komedya w 3 aktach W. Sardou, z p. Hoffanową w głównej roli.

W sobotę 2go lutego: Po południu: *Noc Świętojańska*, obraz ludowy ze śpiewami w 3 aktach Staszczyka. — Wieczorem po raz pierwszy: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

— Dnia 25go stycznia pochmurno; term. od —3·5 doszedł do +1·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 743·3 millim., terrom +1·6 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 27go stycznia: ś. Jana Złotoust.; w poniedziałek 28go: śś. Karola W. i Walerego.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Koncert Pauliny Lucca odbędzie się stanowczo jutro t. j. w niedzielę d. 27 b. m. — Wobec licznych zgłoszeń i zapytań o bilety, sądzimy, że w ostatniej nawet chwili może się zdarzyć, iż znajdą się takowe dla pragnących je nabyć, gdyż czasami zwracają je osoby, które mimo chęci nie mogą być na koncercie.

Tombola artystyczna, która się ma odbyć jutro o g. 1ej w Sukiennicach, liczy tylko 3000 losów na 50 wygranych, co przy tak niskiej cenie biletów, a względnie wysokiej wartości niektórych fantów, jak utwory Grottgera, Kossaka, Kotsisa itd. przedstawia dla grających nader ponętne warunki. Dochód z tomboli przeznaczony na założenie kasy pożyczkowej dla artystów.

Od przewodniczącego Komitetu parafialnego kościoła Panny Maryi J. Ex. Pawła Popiela, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet parafialny kościoła Panny Maryi zawiadomił parafian, miasto i kraj cały: iż na jego posiedzeniu zapadła uchwała, która podnosząc dawno wniesione i jawnie dyskutowane projekta, nakazała restauracyą wnętrza prezbiteryum w kierunku przywrócenia go do pierwotnej architektonicznej czystości, tak jak było przed zmianami wprowadzonemi przez ś. p. X. Łopackiego. Równocześnie przeznaczył Komitet 500 złr. na studya przygotowawcze, z których możnaby dopiero wnioskować o zachowaniu, albo zniszczeniu ozdób pierwotnych i części konstrukcyjnych. Mało znaczące pierwotne badania odkryły piękne ozdoby w maswerkach i związku podłużnych gurtów z żebrami. Wówczas przewodniczący wzmocniwszy Komitet gronem estetyków i znakomitych techników przedstawił sprawę, a Komitet tak wzmocniony polecił rozpocząć dzieło restauracyi. Nie poprzestał na tem przewodniczący, ale wobec sprawy materyalnie całą obchodzącej parafią, zaprosił WW. Konrada Wenzla, Mikuckiego, Fortunata Gralewskiego i Ziembińskiego wraz z JW. konserwatorem Łepkowskim na naradę, której skutkiem było polecenie rozpoczęcia dzieła. Ponieważ zachodziła potrzeba zorganizowania ciała, któreby polecenie to wykonało, na następnem posiedzeniu pełnem z 18 osób złożonem wobec JW. Konserwatora wybrano komisyą wykonawczą, w której z prawa zasiadają JW. Archiprezbyter i Konserwator; a z wyboru WW. dyrektor Łuszczkiewicz, prof. Sokołowski, W. Ziembiński, architekt Zaremba, Dr. Tomkowicz skarbnik, IM. X. Gruszecki i architekt kierujący robotami Stryjeński. Temu ogólnemu zebraniu przedstawił raz jeszcze przewodniczący żywy obraz trudności i kosztów dzieła, i powtórnie odebrał polecenie jednomyślne, aby je rozpocząć.

Oto sprawozdanie dla parafian i szerszej publiczności, które jednak nie usunęłoby może słusznych wątpliwości, obaw, gdybyśmy nie podali do wiadomości publicznej więcej szczegółów. Pomijając już, czy ze stanowiska estetycznego należałoby nałożony na dawne kształty pokład barokowy nasz kościół utrzymywać w należytym porządku nie jest i obecnie być nie może. Przyzwyczajonych nie razi, obycych gorszy. Chóry dwa wielkie są w takim stanie, że Magistrat zarządził onych opieczętowanie; galerya na górnym gzymsie chwiejna; drewniane głowice filarów groziły upadkiem. Stawało pytanie: czy restaurować to, co było słabe i szpetne, czy odrzucić nalepki i pierwotne odszukać kształty. Postanowiono ostatnie. Na to trzeba odkryć przykryte pilastrami i uszkodzone gurty, odrestaurować wspaniałe głowice i maswerki, oczyścić sklepienie, rozebrać i usunąć chóry. Czy będzie i jaka polichromia, o tem dziś niema co mówić. Dziś wystarcza wiedzieć, że oprócz usunięcia sztucznych dekoracyj, żadna odmiana w prezbyteryum nie nastąpi. Pozostaną wspaniałe nagrobki, obecnie szczelnie oszalowane, stalle, galerya brązowa i t. p. Jakie ozdoby kamienne wystąpią z pod tynków i chórów, dokładnie nie wiemy, ale z tego co już odkryte, wnosić można, że wystąpi wspaniała ornamentacya kamienna.

W chwili, kiedy to piszemy, odnajdujemy wybornej roboty maswerki, czy tryforia. W miarę postępu robót będziemy zdawać sprawę.

Dziś, jako objaw współczucia, obywatel z Litwy, przeczytawszy pierwszą w *Czasie* wiadomość o mających się rozpocząć robotach restauracyjnych, przesłał na ręce przewodniczącego 500 rubli. Zacna i cicha dusza nadesłała 18 rubli.

Z Komitetu parafialnego.

Dział ekonomiczny.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 25 stycznia.

Pszenica na wiosnę 7·80—7·85, na maj-czerwiec 7·96—8·04, na jesień 7·90—7·95; żyto na wiosnę 6·15—6·20, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.34—5·39; owies na wiosnę 5·74—5·79, na maj-czerwiec 5·84—5 89; spirytus kontyngentowany 16·75—17·—; nafta amerykańska 22 —, „White Stdr Prima“ 21·—, galicyjska cesarska 22·25.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odnowienie kościoła na Skałce nadesłał X. kanonik Szwarc z Ruszczy 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Szarada.
(Ułożyła Dżul.)

Piąta i *pierwsza* (że od końca zacznę)
Chorej ludzkości niosą ulgi znaczne. —
Czwarta i *piąta* w powietrzu, na morzu,
W różnej postaci widzisz ją w przestworzu. —
Czwartą, wspak z *drugą* znajdziesz w mód dzie-
W Paryżu głównie i w Warszawie słynie. [dzinie,
Zaś gdy wprost *drugie*, wspak z *trzeciem* się splecie,
To je posiada każde małe dziecię.
Całość to miejsce, gdzie stoczył bój krwawy
I zginął mężnie wódz niemałej sławy,
Grecya go czciła, wielbił śpiew minstrela,
Łącząc z nim imię jego przyjaciela.

(Rozwiązanie uprasza się przesłać wierszem. — Nagroda 4 tomy poezyj Mickiewicza).

Dziś otrzymaliśmy następujące rozwiązanie ostatniej szarady od p. Konrada E. Naganowskiego z Londynu:

Gry tu przeróżne bywają.
Mace tu się nie przedają.
Maśnica też nie przybyła.
Czy śni, czy nie śni — niemiła,
Nieznośna jest grymaśnica —
Najczęściej stara dziewica.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa tytułu książęcego biskupów krakowskich wprawiła *N. fr. Presse* w paroksyzm wodowstrętu— oczywiście przed święconą wodą.

Po znanej napaści, której daliśmy odprawę, organ semicko-liberalny rzuca się na Leona XIII, „który coraz więcej ulega nieprzejednanym i przemawia tonem Piusa IX“— a potem na biskupów obu części monarchii, którzy, rzecz dziwna, stają po stronie Papieża— a nie słuchają natchnień *N. fr. Presse*.— Wreszcie wskazuje, jako trzy ciernie w łonie Austryi: Czechów, Polaków i ultramontanów! Oni to kompromitują Austryę na zewnątrz— i przyjmują potrójne przymierze tylko z zastrzeżeniami— zwłaszcza co do Włoch— gdy klerykalni nie przestają marzyć, że *Gesta Dei per Austriacos!*— Zgoła *N. fr. Presse* ogłasza żydowską encyklikę do wszystkich liberałów i bezwyznaniowców— a czyni wrażenie Don Kichota walczącego z wiatrakami.

Telegramy własne „Czasu“.

Sprawozdanie sejmowe.

Wieczorne posiedzenie.

Lwów 26 stycznia. Posiedzenie wieczorne Sejmu rozpoczęło się wczoraj o godzinie 7ej wieczór. Izba i galerye zapełnione. W myśl uchwały powziętej na południowem posiedzeniu przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem komisyi.

Artykuł I (Postanowienia §§ 3, 4, 5, 19, 24, 25, 38, 39, 40 i 41 ustawy z 1875 r. zostają uchylone, a w ich miejsce obowiązywać mają następujące postanowienia) przyjęto.

Również bez zmiany przyjęto paragraf 1, który stanowi, iż prawo propinacyi utrzymuje się w posiadaniu uprawnionych do końca 1889 r., a po upływie tego terminu przechodzi ono na krajowy fundusz propinacyjny aż do końca roku 1910.

Paragraf 2, według którego właściciele otrzymają wynagrodzenie w 4%, najpóźniej w przeciągu 26 lat umorzyć się mających obligacyach, przyjęto z dodatkiem, iż odsetki od obligacyj wypłacane będą w pełnej kwocie bez potrącenia na podatek, przyczem kraj zrzeka się przysługującego mu jako dłużnikowi w myśl cesarskiego patentu z 1849 r. prawa potrącenia podatku od odsetek.

Paragrafy 3 i 4 uchwalono bez zmiany.

Nad paragrafem 5, który postanawia, iż ogólna suma odszkodowania wynosić ma 62,700.000 złr. w 4% obligacyach, wywiązała się dłuższa dyskusya.

Komisarz rządowy, radca Łoziński, kategorycznie oświadcza, iż rząd, zezwalając na przedłużenie okresu amortyzacyjnego po za rok 1910, nie chciał bynajmniej przyznać uprawnionym wyższego wynagrodzenia, lecz pragnął przez obniżenie raty amortyzacyjnej zabezpieczyć fundusz krajowy od ryzyka. Dlatego rząd obstawać musi przy sumie 60,200,000 złr.

Dzieduszycki Wojciech wyraża ubolewanie z powodu zajętego przez rząd stanowiska. Wnosi odesłanie paragrafu 5go napowrót do komisyi i przerwanie posiedzenia.

P. Abrahamowicz: Mowca przypomina postępowanie rządu węgierskiego przy wykupnie regaliów. Inaczej uczynił rząd wiedeński. Dał nam wprawdzie milionową subwencyę tytułem odszkodowania, ale każe nią rozporządzać według swojego upodobania. Bukowina życzliwiej była traktowana. Kwota 62,700,000 złr. wygórowaną nie jest, albowiem jest stosunkowo niższą niż indemnizacya bukowińska. Rząd nie postępuje według żadnych zasad; okres amortyzacyi przedłużył, ale niedostatecznie; zezwala na 60 milionów, ale nie chce zgodzić się na 62 miliony bez słusznego powodu. Mowca zaklina Izbę, żeby się nie cofnęła wobec opozycyi rządu.

Po półgodzinnej przerwie oświadcza sprawozdawca p. Skałkowski imieniem komisyi, iż skreśliła ona przy ponownem obliczeniu rocznych dochodów funduszu propinacyjnego pozycyę 30,000 złr., projektowaną jako zysk z prawa dyrekcyi propinacyjnej wycofywania obligacyj z obiegu w drodze wykupna obok losowania. W konsekwencyi tego wynagrodzenie zmniejszy się o 330,000 złr. w gotówce czyli o 500,000 złr. w obligacyach. Komisya uważa więc 62,200,000 złr. jako kwotę minimalną, od której nie może odstąpić.

Komisarz rządowy Łoziński zastrzega sobie złożyć później imieniem rządu oświadczenie w sprawie nowych wniosków komisyi.

Potocki Artur przedstawił metodę, jakiej trzymała się komisya przy obliczaniu dochodów z prawa propinacyi i jak doszła do cyfry 2,654,000 złr., przeciw czemu rząd obecnie czyni objekcye. Rzecz dziwna, że w rokowaniach z Wydziałem krajowym rząd przyjął 2,689,000 złr., chociaż doszedł do tej kwoty inną drogą.

Na wniosek Abrahamowicza przystąpiono do głosowania nad § 21, który postanawia czas amortyzacyi, sposób losowania, przyznaje uprawnionym prawo wyboru między obligacyami a gotówką, oraz normuje sposób wypłaty wynagrodzenia. Izba uchwala § 21 z dwiema zmianami, t. j. że dyrekcya nie będzie miała prawa wykupywać obligacye i że do obligacyj winkulowanych dodane będą zaraz kupony.

Następnie uchwalono paragraf 5ty z cyfrą złr. 62,200,000.

Przystąpiono do obrad nad § 6, który stanowi, że uprawnieni otrzymują z funduszu wymienionego w § 5 wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu propinacyjnego, oznaczonego w dawnych orzeczeniach albo oznaczonego nowemi orzeczeniami wskutek reklamacyj.

Męciński wnosi poprawkę, iż uprawnieni otrzymają 17½ krotne orzeczenie, pozostała zaś reszta służyć ma na reklamacye z tem ograniczeniem, że reklamujący nie może otrzymać nigdy więcej, niż 17½ krotny udowodniony rzeczywisty roczny dochód.

Gniewosz stanowczo się sprzeciwia wnioskowi Męcińskiego i popiera wniosek komisyi.

Artur Potocki żąda, aby najpierw głosować nad § 7, według którego przysługuje uprawnionym reklamacya w razie, jeżeli rzeczywisty dochód o 10% wyższy, niż orzeczenia. Izba przychyla się do wniosku Potockiego.

Dzieduszycki Wojciech wskazuje na zaniepokojenie kraju z obawy przed nadużyciem reklamacyj, wnosi poprawkę, że reklamacye mają być dopuszczalne jedynie do wysokości fasyj z r. 1887.

Koziebrodzki wnosi przedłużenie terminu do wnoszenia reklamacyj do dni 60.

Rey przemawia przeciw wnioskowi Dzieduszyckiego.

Kozłowski występuje przeciw wnioskowi Męcińskiego, który setki szlacheckich rodzin rujnuje.

Rybicki zgłasza poprawkę, ażeby w razie przyjęcia poprawki Dzieduszyckiego, przyznano każdemu reklamującemu całe wynagrodzenie bez strącenia 10%. W razie ograniczenia reklamacyj do wysokości fasyj, te 10% nie powinny być strącone.

Gniewosz żąda imiennego głosowania w tej sprawie.

Po zamknięciu dyskusyi odroczono posiedzenie o godzinie ½12 w nocy. Marszałek naznaczył następne na dziś o godz. 10 rano.

Dzisiejsze poranne posiedzenie.

Lwów 26 stycznia. Gorayski żąda otwarcia dyskusyi nad paragrafem 7. Izba uchwala. Gorayski stawia dalej wniosek, ażeby iloczyn dochodu w ustawie oznaczyć.

Bobrzyński broni wniosków komisyi.

Abrahamowicz stawia wniosek, ażeby przed uchwałą o paragrafie 7 powrócić do paragrafu 6.

Artur Potocki sprzeciwia się wnioskowi Abrahamowicza. Izba uchwala powrócić do paragrafu 6.

Wojciech Dzieduszycki popiera poprawkę Męcińskiego. Spokój rodzin obywatelstwa drobnego wymaga, ażeby dokładnie wiedziano, jaką cenę za odebrane prawo się otrzyma. Dostaną 17½ krotny dochód, to poniosą ofiarę, ale będą wiedzieć jaką. Lepiej to w każdym razie, niż żeby nie wiedzieli, ile otrzymają ostatecznie.

Badeni Stanisław oświadcza, że jakkolwiek w komisyi głosował za jej wnioskami, to jednak zgadza się na kompromis i głosować będzie za wnioskiem Męcińskiego.

Artur Potocki zgadza się, aby decydować na podstawie wniosku Męcińskiego, nie wyrażając cyfry; następnie zaś polecić komisyi oznaczenie tej cyfry.

Skałkowski popiera wniosek Potockiego.

Męciński przemawia gorąco za swoim wnioskiem.

Gorayski proponuje 17-krotny iloczyn.

Izba odrzuca wniosek Potockiego, uchwala 64 głosami przeciw 52 § 6 z poprawką Męcińskiego t. j. mnożnik 17½ z tym dodatkiem, że wynagrodzenie nie może być w żadnym razie wyższe, niż 17½ krotny udowodniony rzeczywisty dochód.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad § 7. Męciński przedstawia poprawkę, że w razie, gdyby dyrekcya propinacyjna przekonała się, że fasya nie zgadza się z rzeczywistym dochodem, może wyjątkowo uwzględnić wyższą reklamacyę.

Dzieduszycki pragnąłby to ściślej określić, ażeby zapobiedz nadużyciom.

Abrahamowicz przemawia przeciw poprawkom.

Adam Jędrzejowicz za poprawką, Skałkowski zaś przeciw. Wywiązuje się żywa dyskusya o kwestyi formalnej, czy poprawkę Dzieduszyckiego osobno, a Męcińskiego osobno traktować. Dzieduszycki żąda połączenia obu poprawek, tak samo Stanisław Badeni. Sprzeciwia się temu Hausner. Izba uchwaliła § 7 z poprawkami Męcińskiego i Dzieduszyckiego.

Następnie uchwaliła bez dyskusyi parag. 8, 9 i 10.

Wiedeń 26 stycznia. Cesarz będzie jutro na wieczorze u ambasadora niemieckiego z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma II. Balu oczywiście nie będzie z powodu żałoby.

Wieden 26 stycznia. *Fremdenblatt* umieszcza dziś na pierwszej stronie obszerne telegraficzne streszczenie wczorajszej odpowiedzi *Czasu* na artykuł *Neue fr. Presse*, wymierzony przeciw marszałkowi Tarnowskiemu i Galicyi z powodu biskupstwa krakowskiego. *Fremdenblatt* przeciwstawia silną odpowiedź *Czasu* twierdzeniom liberalnego organu o rzekomych tendencyach Polaków w Galicyi.

Presse umieszcza również jeszcze obszerniejsze telegrafowane wyciągi drugiego artykułu *Czasu*.

Wczorajszy artykuł *Neue fr. Presse* o biskupach austryackich z tą samą konkluzyą, co ów o biskupstwie krakowskiem, przyczynił się znacznie do otworzenia oczu tym nawet, którzy w pierwszej chwili sądzili może z pewnem uprzedzeniem ów epizod galicyjski, przekręcony przez *Neue fr. Presse*.

Berlin 26 stycznia. Parlamentowi przedłożono dalszy ciąg białej księgi, zawierającej dokumenta w sprawie wschodnio-afrykańskiej. Wieści nadchodzące z Afryki malują położenie na wybrzeżach zanzibarskich w barwach bardzo ponurych. Blokada tamuje handel, ludność z nędzy dopuszcza się gwałtów.

Berlin 26-go stycznia. Admirałem dowódzcą floty niemieckiej mianowanym został Goltz. Wydalono ztąd korespondentów dzienników francuskich *Figaro* i *National*.

Paryż 26 stycznia. Panuje tu dotąd zupełna niepewność, jaki będzie rezultat jutrzejszych wyborów. Szalony ruch agitacyjny nie ustaje.

Florencya 26 stycznia. Skutkiem wykrycia zamiaru wysadzenia w powietrze kilku pałaców, zarządzono tu wielkie środki ostrożności i poczyniono liczne aresztowania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 go stycznia. W obecności Arcyksięcia Karola Ludwika, burmistrzów miasta Wiednia i przedmieść i prezesa policyi, otwarto dzisiaj uroczyście laboratoryum dla badania materyałów spożywszych, założone przez Stowarzyszenie aptekarzy z powodu jubileuszu cesarskiego. Prezes gremium aptekarskiego Waldheim skreślił pokrótce zadanie instytucyi, dziękując hojnym ofiarodawcom i protektorom i wzniósł wśród ogólnego entuzyazmu okrzyk na cześć Najj. Pana. Burmistrz Uhl podziękował w imieniu gminy za założenie instytucyi, która tak widocznie stara się o dobro publiczne. Arcyksiążę-protektor kazał sobie przedstawić obecnych, zaszczycając ich swoją rozmową, a po obejrzeniu gmachu wyraził swe uznanie i sympatyę dla nowej instytucyi.

Wiedeń 26 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza dokument koncesyi na kolej lokalną Lwów-Kleparów.

Wiener Ztg ogłasza ustawę o pomnożeniu parku przewozowego na kolejach państwowych.

Według najnowszych wiadomości z Madrytu, zachodzi tylko lekka niedyspozycya u królowej, której stan zdrowia jest stale dobry.

Buda-Peszt 26 stycznia. (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą wojskową sprostował prezes ministrów niektóre wywody hr. Stefana Karolyi. O nieobecnym ministrze Csakym powiedział, iż tenże nie mówił nigdy, że raczej należy zrzec się konstytucyi, niż dopuścić, aby ustąpił Tisza. Broniąc energicznie wierności dla konstytucyi ze strony Csakiego, odparł Tisza także oskarżenia Karoly'iego co do częściowego zrzekania się konstytucyi. Ja i prawica — rzekł mowca — nie wspominaliśmy o lojalności podczas całej dyskusyi; ale my jesteśmy lojalnymi, gdyż lojalność i wierność dla króla i ojczyzny są jednem i tem samem pojęciem. (Żywe oklaski po prawicy).

Berlin 26 stycznia. W parlamencie rozpoczęła się dyskusya nad sprawą kolonialną. Wissman oświadcza, iż najważniejszym punktem zwalczania handlu niewolnikami jest wybrzeże wschodnie. Wybrzeża muszą być napowrót zdobyte. Dobrocią nic się nie zdziała. Po możliwie najszybszem stłumieniu powstania, musi być uregulowany zakaz wprowadzania broni.

Mowca przedstawia wielką ważność ekonomiczną handlu z państwami nadbrzeżnemi, którą Anglicy dobrze oceniają. Wydatki Niemiec opłacą się. Powstanie było przewidziane, nie było jednak wywołane, lecz przyspieszone przez Niemcy. (Żywe oklaski. Ks. Bismark ściska dłoń Wissmana).

Berlin 26 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że dotychczasowy szef marynarki, wice-admirał Goltz, został zamianowany komenderującym admirałem

Wrocław 26 stycznia. Na wyborach ściślejszych do parlamentu wybrany został socyalista krawiec Kuehn 9400 głosami przeciw 8100, które padły na Friedländera z partyi wolnomyślnej.

Londyn 26 stycznia. Z Zanzibaru donoszą: W pobliżu Saadani został angielski misyonarz Brocks w poniedziałek wraz z orszakiem, z 16tu członków złożonym, zabity przez mieszkańców wybrzeży i Arabów z Zanzibaru.

Trybunał sądowy w Carick on Suir skazał O'Briena na jednomiesięczny areszt.

Paryż 26 stycznia. Ajencya Havasa donosi z Aten: Aszinow w towarzystwie 150 osób, pomiędzy któremi wiele księży, kobiet i dzieci, wylądował skrycie w nocy w Tadjura na terytoryum naczelnika murzynów, z którym Francya zostaje w stosunkach traktatowych. Okręt francuski i wyznaczony dla obserwacyi Aszinowa okręt włoski nie dostrzegły wylądowania. Męskie otoczenie Aszinowa zaopatrzone jest dla bezpieczeństwa w broń.

Według doniesienia dzienników, ma nastąpić porozumienie między Francyą i Anglią co do sądownictwa w Egipcie.

Bruksella 26 stycznia. Minister spraw wewnętrznych przedłożył w Izbie projekt do ustawy względem reorganizacyi gwardyi obywatelskiej. Stan jej czynny ma być znacznie podniesiony bez pomnożenia ciężarów finansowych. Nominacya wyższych oficerów nastąpi później przez króla.

Bukareszt 26 stycznia. Izba odrzuciła 110 przeciw 55 głosom wniosek o przywrócenie wolnych portów w Gałaczu i Braile. Uchwała ta ma większe znaczenie, gdyż zapowiada rozdwojenie między konserwatystami, z których część popierała rząd.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	82	80	Oblig. indemn. gal.	104	75
Renta austryac. srebrna „	83	35	4½% Obligac. Poż.		
Renta austryac. 4% złota	110	90	kraj. galic.	94	35
Renta austryac. 5% pap. nieop.	98	25	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	888	—	Za. kred. z. 36-let.	87	—
„ kredytowe	312	70	4½% Listy zastaw.		
Londyn	120	70	Banku kraj. gal.	95	75
Napoleony	9	54½	Akcye Länderbank.	223	75
Dukaty	5	67	„ kol. Kar. Lud.	206	75
Marki	59	12½	„ „ lw.-czern.	223	—
5% Renta węg. pap.	93	45	„ „ połudn.	99	40
4% „ „ złota	101	17½	Ruble	127	—
Losy prem. węg.	132	50	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: stałe — .

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.
(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Druk Przewodnika adresowego galicyjskiego rozpoczyna w dniu 5 Lutego 1889 r.

Zgłoszenia adresów z prenumeratą pod dotychczasowemi warunkami: (50 ct. za adres w Krakowie, 60 ct. poza Krakowem, za dodatki po 10 ct. od wyrazu, przyjmuję tylko do d. 3 Lutego 1889 r.

Ajenci zbierający adresa i prenumeratę otrzymują odpowiedni rabat.

K. Bartoszewicz.

Kraków, ul. Szewska, l. 10. (366-1-2)

AGRONOM, Poznańczyk, kawaler, który przez 12 lat administrował jednym znacznym majątkiem w Królestwie Polskiem, obecnie zaś drugi rok zarządza majątkiem w Galicyi, fachowo wszechstronnie wykształ., z najchlub. świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady od lipca, na stół lub ordynaryę. Ponieważ jest obecnie poddanym rosyjskim, przeto może objąć miejsce także w Królestwie lub w Rosyi. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: *Agronom K. R. T. poste rest. Kraków.* (363-1-3)

Tani kredyt hipoteczny i osobisty

dla osób ze stałem zajęciem, spłaty małemi ratami, pożyczka podług gwarancyi. **J. Starzen** poste restante **Kraków**, na koszta korespondencyi i informacyi uprasza się nadsyłać, w miejscu 25 ct., zamiejscowych 50 ct. znaczkami pocztowych Kas Oszczędn., przy sumach hipotecznych 1 zlr. Odpowiedź w tydzień. (365)

Ogrodnik artystyczny i handlowy

Karol Czermak w Fulnek

(na Morawie)

poleca się Szan. Publiczności do wykonania **bukietów balowych, ślubnych, kotylionowych i gratulacyjnych,** po najtańszej cenie. Za przybycie w świeżym stanie poręcza. Adres depesz: Czermak, Fulnek. (322-1-5)

HANDEL NASION p. firmą **Karol Czermak w Fulnek** (na Morawie), poleca się dla dostawy **nasion warzywnych, polnych, traw i kwiatów** w najlepszym gatunku i najtańszej cenie. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. (323-1-11)

!!Wszystko leci i kupuje!!

Tylko 2 złr. 95 c. zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem.

Cirse i Sp. w Szwajcaryi zbankrutowali i w ten sposób odbędzie się sprzedaż 700 tych wspaniałych dobrze idących zegarków męskich, damskich i dla dzieci, naśladujących do złudzenia złote zegarki, wraz z gustownym pozłacanym łańcuszkiem.

Olbrzymie są zamówienia na te zegarki, niechaj się każdy spieszy, jak długo zapas starczy. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką.

Skład zegarków **L. Müller w Wiedniu, Währing,** Schulgasse Nr. 10. (351-1-2)

Słuchaj, słuchaj! Słuchaj, słuchaj!

Powszechna maszyna do szycia 1 złr 95 c.

Cudowną jest działalność tej maszyny, szyje wszystko znakomicie, najgrubszą materyę jak najcieńszy szyfon, funkcyonuje dobrze, ładnie wygląda brązowana, zdobi każdy pokój.

Nie do darowania, gdzie w domu brakuje tej maszyny.

Ktoby myślał, że maszynę do szycia można wykonać za 1 złr. 95 c.

Olbrzymim jest odbyt tej maszyny, dlatego trzeba się spieszyć z zamówieniem, gdyż zapas wkrótce się wyczerpie. Zamówienie na karcie pocztowej. Rozsyłka wszędzie za gotówkę lub za zaliczką. (352-1-2)

Składy we wszystkich miastach pożądane.

L. Müller w Wiedniu, Währing, Schulgasse 10.



(278-1)

Otrzymałem przesyłkę 1 flakonu **Wyciągu olejku do uszów,** który sprowadziłem dla 35-letniego mężczyzny, cierpiącego na przytępiony słuch. Jestto rzeczywiście dziwne, jaki skutek wywarł ten środek na powyższej osobie. Po użyciu zaledwie 24 godzin, mógł ów mężczyzna, który dawniej był **zupełnie głuchym,** słyszeć doskonale tyk-tak ściennego zegara w odległości kilka metrów. Mężczyzna, któremu obecnie świat zupełnie inaczej się przedstawia, dziękuję Panu Bogu za tak znakomitą pomoc.

Aleksanderfeld. Z wysokim szacunkiem **Gustaw Manzey.**

Ten **Wyciąg olejku do uszów** c. k. sekundaryusza Dra Schipka, jest do nabycia z opisem użycia za **1 złr. 50 c.** w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (61-2-8)

ZIOŁKA PIERSIOWE Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180 24)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

MEBLE i DYWANY

do sprzedania przy ul. Podwale Nr. 5. w mieszkaniu **M. Kulczykowskiej.** Oglądać można od 11 rano do 5 wieczorem. (284-6-) *J. Reicherowa.*

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173-17-)

Spirytus denaturowany

do palenia, politury i do wszelkich robót rzemieślniczych, — stosunkowo po bardzo niskiej cenie;

prawdziwe tureckie śliwki i powidła;

oraz codzień świeże

!Drożdże prasowane!

z najpierwszej i najlepszej w Austryi fabryki pp. Ad. Ign. Mautnera i Syna w Wiedniu, poleca handel korzenny i win **Jana Nagla** w Krakowie przy Rynku głównym. (359-2-3)

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastósowanie, **musi** być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem,** na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki **przecież** napowrót **do doświadczonego Pain-Expelleru powróciło.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyźmie, podagrze, łamaniu,** a także **w zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża,** ko ce itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwicą“. Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w **aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem“** w Pradze, Mikulašsk. nam. 7.

(2579 5 17)

Piwo Marcowe i Porterowe

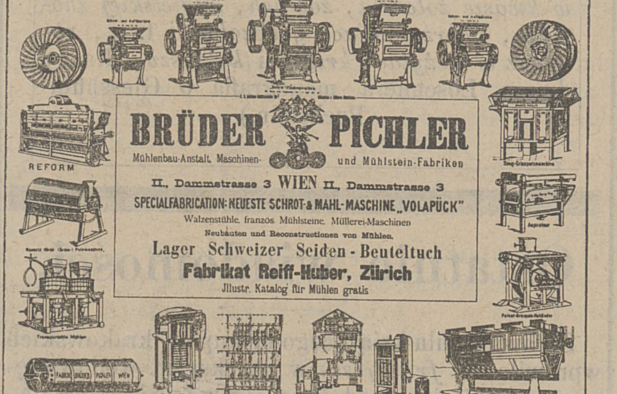
z browaru

hrabiego Branickiego w Suchy

jest na składzie w handlu „pod Obrazem“ (280 3 12)

J. Wentzla w Krakowie.

Szczegółowa fabrykacya łożysk walcowych i machin młynarskich. Świeżo zniżone ceny.



Francuskie kamienie młyńskie. Bardzo korzystne warunki wypłaty. (325-2-36)

15 Ziehungen in einem Jahre,

hievon schon

am 1. Februar 1 Haupttreffer 50.000 Gold-Lire.
am 1. März 1 Haupttreffer 25.000 Gulden ö. W.
am 1. März 1 Haupttreffer 20.000 Gulden ö. W.

Die grösste Gewinnstchance bietet die nachstehende von uns arrangirte Losgruppe:

Ein ital. Kreuzlos	Ein ung. Kreuzlos	Ein Dombau-Los	Ein öst. Kreuzlos	Ein 10 Frc. serb. Staatslos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:				
Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.	Am 1. März fl. 25.000 ö. W.	Am 1. März fl. 20.000 ö. W.	Am 1. Mai fl. 25.000 ö. W.	Am 13. Mai Francs 100.000.
Am 1. Mai Lire 15 000 Gold.	Am 1. Juli fl. 15.000 ö. W.	Am 1. September fl. 10.000 ö. W.	Am 1. September fl. 15.000 ö. W.	Am 13. Sept. Francs 100.000.
Am 1. August Lire 15.000 Gold	Am 2. November fl. 10.000 ö. W.		Am 2. Jänner fl. 50.000 ö. W.	Am 14. Jänner Francs 200.000.
Am 2. November Lire 100 000 Gold.				

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann 2 Treffer machen.

Wir erlassen diese fünf vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **15 monatl. Raten à fl. 5,** oder gegen **19 monatl. Raten à fl. 4,** oder gegen **26 monatl. Raten à fl. 3.** Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am

1. Februar.

Bei Bestellung erbitten wir die erste Rate und 20 kr. für Rückporto per Postanweisung.

Verlosungs-Kalender pro 1889 und Ziehungslisten franco und gratis.

Bank- u. Wechslergeschäft **M. J. Guth & Comp.**

Wien, I., Kohlmarkt Nr. 5. (312-2-3)

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.

Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i Lublanie**

polecają

TSCHINKLA kawę grysikową

pudełko 1/5 kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (2822-16-50)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**



Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **nastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (115 6 78)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 zlr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński pt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione 10 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

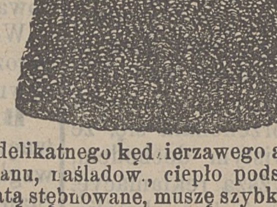
	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—·25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne, 10 ct., 20 ct. i	—·25
MYDŁO KOKOSOWE, białe, do rąk, 10 ct. i	—·20
MYDŁO PALMOWE, żółte, ct. 6, 12, 18 ct. i	—·24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—·40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—·30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—·25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—·30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—·30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze, 40 centów i	—·80
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—·30
MYDŁO BALZAMICZNE, skórę oczyszcza, nadaje białość i delikatność	—·40
MYDŁO FIOŁKOWE, przyjemnej woni	—·35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—·60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy	—·50
MYDŁO RYZOWE, używa się do wydelikącenia i wybielenia skóry na twarzy	—·60

	Złr. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, białe, łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—·30
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek, 20, 30 ct. i	—·40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—·40
MYDŁO PIASKOWE do mycia rąk, 15 i	—·25
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—·50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się	—·20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—·25
MYDŁO BENZOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—·25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—·25
MYDŁO MIODOWE do wydelikatnienia rąk, kawałek	—·10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—·10
MYDŁO SMOŁOWE usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—·30
MYDŁO SMOŁOWO-GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądników i t. p., kawałek	—·30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika L. 3 i ul. Halicka róg ul. Wałowej, — w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (245-12-)

To są cuda naszego przemysłu!

1000 sztuk rosyj. czapek Ignatiewa



z delikatnego kędzierzawego astrachanu, naśladow., ciepło podszyte, watą stębnowane, muszę szybko pozbyć i sprzedaję tuzin za 11 złr. lub pojedynczo po

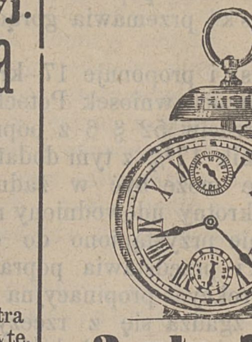
1 złr. za sztukę.

Tylko za 1 złr.

przybory 136 pisemne

w gustownem **pozłacanem pudełku,** o ile zapas starczy, **tylko za 1 złr.**

Pudełko zawiera 136 przedmiotów:
50 arkuszy papieru listowego,
50 stosownych kopert,
3 trwałe rączki,
3 dobre ołówki,
24 piór stalowych w pudełku,
2 bibuły, leniuszek,
2 linijki i gumę do atramentu,
1 piękny notesik,
razem 136 sztuk tylko za 1 złr.



3 złr. 75 ct. kosztuje uregulowany

alarmowy budzik,

wykonany według kliszu, w wspaniałem niklowem puzderku, z sekundnikiem i ślicznie dzwoniącym budzikiem, trwale zrobiony, idzie i budzi najpunktualniej, ni zawodnie najpiękniejszy, najlepszy i najtańszy zegar.

Tylko 2 złr. 10 cennych podarków:
punktualn. idący zegarek brązowy,
cygarniczka piankowa,
cygarówka pleciona,
wieczna zapalniczka,
krawatka jedwabna lub atłasowa,
szpilka do krawatki,
ołówek niklowy sprężynowy,
scyzoryk z wykłówaczem,
pierścionek z kamieniem,
pamiątka z Wiednia jako żart.

Regulowane wiedeńskie salonowe

zegary pendułowe



we wspaniałej bogato rzeźbionej gotyckiej szafce orzech., polityrowanej, około 1 mtr dług. a 35 cm. szer., z wierzchem do zdjęcia, bogato rzeźbionym, tylko

7 złr. 85 ct.

Sprężyna do naciągania jest podwój. hartowaną, werk bardzo dokład. regulowanym, tak, że ten zegar jest prawie **nie do zniszczenia.**

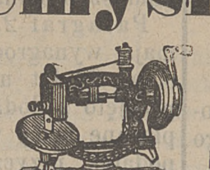
Rozsyłka na prowincyę za zaliczką poczt., za skrzynkę policza się 70 c.



2 złr. 25 ct. kosztuje najnow., wyborny, doskonale regulowany, lity, punktualnie idący, prawdziwy

niklowy zegarek remontoar.

ze skazomierzem, sekundnikiem i kryształowem płaskiem szkłem, werk trwały, z podwójnie hartowaną sprężyną. Stosowny gustow. łańcuszek niklowy lub z podwójnego złota kosztuje **tylko 85 cent.** Rozsyłka **za poręczeniem.**



Tylko **złr. 5·50** kosztuje doskonale wykonana

maszyna do szycia,

szyjąca bez różnicy szyfon, płótno, sukno lub materyę. Maszynę wykonaną ze stali i żelaza rozsyłam z wszelkiemi do tego potrzebnemi przyborami zupełnie gotową do roboty. Oświadczam, iż każdemu **pieniądze zwrócę,** gdyby maszyna nie dobrze szyła.

Kukułka!

Z powodu gwałtownej wypłaty sprzedaję tylko krótki czas, 150 wspaniałych regulowanych

zegarów kukułkowych,

które dawniej kosztowały dwa lub trzy razy tyle, hurtownie lub pojedynczo za bezcen tylko

8 złr. 50 ct.

Te zegary kukułkowe są **za poręczeniem regulowane, bijące,** za każdą godziną ukazuje się kukułka. Szafka jest gustowna, wielka, bogato rzeźbiona, na szwajcarski sposób.

Wszystko po 97 ct.

97 ct. **kapelusz męski** z miękkiego filcu w różn. kolorach.	97 ct. **koszula męska** z piękn. szyfonu kretonu l. oxford.	97 ct. **kalesony męskie** z płótna domow. trwałej roboty.	97 ct. **12 cie chustek do nosa** obrąbion. z bordiurą.
97 ct. **koszula damska** haftowana najl. szyfonem	97 ct. **kaftanik nocny** haftowany najl. najl. szyfon	97 ct. **majtki damskie** haftowane naj. szyfon.	97 ct. **spodnica** gruba, ciepła jak futro.
97 ct. **6 par skarpetek** jednokolor. lub w pasy.	97 ct. **3 pary pończoch** damskich dobr. gatunku.	97 ct. **kaftanik wełniany** męski i damski.	97 ct. **kalesony wełnian.** systemu Jägera dla mężczyzn.
97 ct. **dobry obrus** biały, adamaszkowy lub kolor.	97 ct. **6 serwet** białych lub kolorowych adamaszk.	97 ct. **6 ścierek,** z szarego płótna z paskami.	97 ct. **6 ręczników** wzór careau z bordiurą.
97 ct. **prześcieradło** kompl. wielkie, obrąb. gotowe	97 ct. **kobierzec** przed łóżko, materya jutowa, piękny.	97 ct. **szal damski** 7/4 wielki, ciepły.	97 ct. **chustka jedwabna** łok. wielkości, dowolny kolor.
97 ct. **fajka z sztucznej morskiej piany** z nakrywką.	97 ct. **cygarniczka** z prawdziwej wiśniówki	97 ct. **cybuch** z prawdziwej wiśniówki.	97 ct. **zapalniczka** mechaniczna samozapalająca się.
97 ct. **wachlarz damski** ślicznie malow. modny.	97 ct. **łańcuszek** z sztuczn. złota z brelok.	97 ct. **pierścionek** z naśladowaniem brylantów.	97 ct. **medalion** najśwież. kształt z kamieniami.
97 ct. **naramiennik** bogato wysadz. kamieniami.	97 ct. **2 lichtarze** prawdziwa britania.	97 ct. **chochla** prawdz. britania srebro.	97 ct. **6 łyżek** prawdz. lond. britania srebro.
97 ct. **12 łyżeczek** prawdz. londyń. brytania srebro.	97 ct. **3 noże** prawdz. londyń. britania srebro.	97 ct. **6 franc. widelców** prawdz. londyń. britania srebro.	97 ct. **1 cukierniczka** prawdz. londyń. britania srebro.

Tylko przypadek!



Zamiast zapłaty przyjętych 1600 sztuk trwałych rozmaitych **gustownych, pięknych gotowych**

spodni zimowych

zmuszony jestem, o ile zapas starczy, pojedynczo lub hurtownie po następnych bajecznie tanich cenach sprzedać:

I. gatunek z **modnych materyj**	złr. 1·90
II. gatunek z **berneńskich materyj**	złr. 3·25
III. gatunek z **wełnianych materyj**	złr. 4·50

Prócz tego **650 kompletnych**

ubrań męskich

z materyj wełnianych, jesiennych i zimowych, w każdej wielkości i dowol. barwie, razem więc

spodnie, surdut i kamizelka z dobrej materyi wełnianej	złr. 10·50

Przy zamiejscowych zamówieniach wystarczy jako miara: długość spodni, objętość piersi i długość rękawów, tudzież oznaczenie żądanej barwy. (364-1-

Zamówienia za zaliczką pocztową, nieodpowiednie rzeczy będą natychmiast napowrót przyjęte, odmienione lub pieniądze zwrócone.

Adres: **Industrie-Export-Magazin Fekete, Wien, V., Rüdigergasse Nr. 1/63.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 25 stycznia.

R. Simonowicz o godz. 9 min. 10 rozpoczyna dalsze badanie p. Kownackiego, który zeznał: P. Spang zaglądając ze świecą do szafy X. Tchorznickiego, po przeszukaniu jej przezemnie, znalazł tam czeki na 6.000 złr. i dał mi je. To dowód wielkiej uczciwości p. Spanga, który mógł spuścić czeki do rękawa, a potem do kieszeni i nikt nie byłby tego zauważył. Jeżeli w tej sprawie doszedłem do pewnych rezultatów, to zawdzięczam nietylko pracy niezmordowanej, lecz i uczciwości Spanga. Moje przekonanie jest takie, że gdyby p. Spang zaniósł był p. Strzeleckiej te poszlaki, to byłaby mu niezawodnie z pieniędzy X. Tchorznickiego dała za to znaczną kwotę. (Poruszenie).

R. Simonowicz. Ale proszę....

Kownacki. „To jest moje przekonanie“.

Zeznaje świadek, że rezultatem dalszej rewizyi komody były rachunek Sokala i Liliena, oraz kwit p. Strzeleckiej na 2.000 złr. Nadto odkryto skrytkę, której zasuwka krwią była splamiona. Obecna przy tem p. Strzelecka oświadczyła: „Cóż dziwnego, ksiądz tutaj się golił.“ Następnego dnia (24 sierpnia) przystąpiono do rewizyi drugiej szafy księdza. Otworzono ją kluczem wręczonym mi przez p. Strzeleckiego. Po dokonaniu rewizyi p. Strzelecka powiedziała mi, że ma jeszcze w depozycie swoim talary i dukaty, które w chwilę później w obecności p. Papary od niej odebrałem. Tegoż dnia po południu nastąpiło aresztowanie p. Strzeleckiego, u którego znaleziono 7 banknotów po 50 złr. Ponieważ były zupełnie czyste, pozostawiłem mu je. Przy aresztowaniu, p. Strzelecki kładąc rękę na sercu, rzekł: „Panie sędzio! ja tylko za siebie odpowiadam“. Scena ta była dla mnie bardzo bolesna. P. Strzeleckiego oddałem wprost żandarmom. Następnie zarządziłem aresztowanie p. Strzeleckiej, oddając ją pod opiekę Spanga. Pozwoliłem, aby ją siostry odwiozły i aby ją Spang, a nie żandarmi odstawili. W niedzielę ogłosiłem uwięzienie p. Strzeleckiej, która po uwięzieniu syna była już przygotowaną. Do 26 sierpnia X. Tchorznicki pozostawał pod opieką p. Strzeleckiej; lekarze w tej mierze dadzą wyjaśnienie. Dnia 24 sierpnia przybyli na moje wezwanie Dr Lukas i Dr Gostyński, celem zbadania stanu umysłowego. Oni księdzu przemyli rany i odtąd stan jego się polepszał. Dr Lech przyjechał i przywiózł kobietę. Nie miałem obowiązku jako sędzia śledczy zajmować się opieką i kuracyą X. Tchorznickiego. Dla mnie jedyną dyrektywą kodeks karny. Gdy do Lwowa wróciłem, refererowałem w Izbie radnej odwołanie p. Strzeleckich, a 6 września uchwalił sąd z funduszów X. Tchorznickiego dać na jego kuracyę. Już w sierpniu nadesłał p. Kazimierz Tchorznicki na ręce X. Królickiego 200 złr. Wspomniano o zbyt srogiem obchodzeniu się z więźniami; to nieprawda, nie mogłem przecież pozwolić na grzeczności przekraczające granicę. Rodzina pp. Strzeleckich odwiedzała ich 2 razy tygodniowo i prowadziłem wszystkich do celi podsądnych. P. Polanowski, dla którego mam wielki szacunek, pod tym względem minął się z prawdą. Byłem 23 grudnia w szpitalu u X. Tchorznickiego, jako człowiek prywatny. P. Kazimierz Tchorznicki prosił mnie, abym poszedł i uspokoił go co do pieniędzy, że odesłano je trzykrotnie do sądu cywilnego, że nic nie przepadnie. Nie wspomniałem nic o pp. Strzeleckich. X. Tchorznicki powiedział wtedy sam, niepytany przezemnie: „Powiadają, że ja darował pieniądze, ale gdzież to możebne, bym darował kilkadziesiąt tysięcy; mogłem darować kilkanaście guldenów, aż to haniebnie, aż to paskudnie, któżby był tego spodziewał.“

Co do słabości p. Strzeleckiej, to świadek sądzi, że nie jest ona wielką i p. Strzelecka nie jest bardzo chora na nogi. Dopiero 4 września zauważyłem, że wstając, opierała się o krzesło. W więzieniu oglądał oskarżoną dr. Gabel i orzekł, iż była zdrową.

R. Bogdani: Czy dukaty były w kufrze wtedy, jak pani Strzelecka oddawała depozyt?

Św.: Tego nie wiem. Nie pytałem też, gdy mi oddawała te talary, dlaczego razem z depozytem ich nie oddała, ani też nie tłómaczyła zwłoki.

Dr. Roiński imieniem ławy obrońców składa podziękowanie przewodniczącemu za zawezwanie sędziego śledczego do rozprawy. Do zeznań jego obrona nie przypisuje wprawdzie wielkiego znaczenia, pragnie jednak z jego obecności skorzy stać, ażeby wyjaśnić niektóre ciemne dotychczas kwestye. Przedewszystkiem żąda skonstatowania, ile stronnic obejmuje protokół przesłuchania pani M. Strzeleckiej w śledztwie.

Przew.: 134.

Dr. Roiński (do świadka): Czy mu znany fakt, że 19 października, kiedy p. Strzelecką przesłuchiwano, ona skarżyła się na wielki ból głowy, tak, że obawiała się pomięszania zmysłów, że na to ja, jej obrońca, poradziłem jej, ażeby podczas badania śledczego zajęła się czytaniem pierwszej lepszej obojętnej książki, a na pytania sędziego nie odpowiadała.

Św.: Istotnie zauważyłem u niej wielki rozstrój nerwowy. P. obrońca zażądał, ażebym oświadczył oskarżonej, że tłumaczenie się jej w śledztwie nie ma żadnego znaczenia. Z własnej inicyatywy tego jej nie powiedziałem, bo mi z motywów do procedury i z rozpraw parlamentarnych nad nią wiadomo, że sędzia śledczy nie ma tego obowiązku.

Dr. Roiński: Dlaczego pan, notując skrzętnie wszelkie uwagi X. Tchorznickiego, pominął w protokóle stwierdzenie tego faktu, że oskarżona wskutek mojej uwagi odpowiadać nie chce? i dałeś pan tem samem powód, że milczenie jej przytoczono jako poszlak do aktu oskarżenia.

Św.: Pisałem tak, jak było w istocie.

Dr. Roiński: Dlaczegóż pan, z uwagi na obowiązki sędziego śledczego, pominął w protokóle swych badań tak ważną okoliczność, że p. Strzelecka w chodzie doznaje trudności że po schodach chodzić nie może.

Św.: Uważałem, że dobrze chodzi, nie skarżyła się przedemną, dopiero w więzieniu zwróciłem na tę okoliczność uwagę.

Następnie wypytuje obrońca świadka w kwestyi młotka, znalezionego w oranżeryi. Rączka tego młotka jest świeża i robi wrażenie, jakoby sprawca po dokonaniu czynu, rękojeść zakrwawioną odrzucił, wprawił nową i taki nowy młotek w oranżeryi pozostawił.

Św.: Nie badałem tej okoliczności.

Dr. Roiński: Według aktów śledczych kwaterka w oknie dworu bołszowskiego ma być taka, że przez nią dorosły człowiek przeleźć może. Na dowód nawet zapisano, że p. Papara celem próby przelazł.

Św.: Tak jest.

Dr. Roiński: Czy i napowrót wszedł przez tę kwaterę?

Św.: Nie pamiętam — mnie się zdaje, że wrócił.

Przew.: To możemy spróbować, kiedy będziemy w niedzielę w Kukizowie. (Wesołość).

Dr. Roiński: Czyś pan nie badał, ażali w nocy można z taką samą łatwością przez tę kwaterkę wyjść i wejść napowrót, jak w dzień?

Św.: Nie mogę się wdawać w przypuszczenia.

Przew.: Zresztą nie mamy dat, że wszedł napowrót oknem.

Dr. Roiński: To musiał chyba wrócić kominem! (Poruszenie).

Przew. (dzwoni): Panie obrońco, tej uwagi nie dozwolę!

Dr. Roiński zapytuje dalej o ścieżkę z Bołszowa na Ostrów, czy mokra, czy sucha?

Św.: Podczas mej bytności była sucha, wprawdzie płynie potoczek, ale ten przeskoczyć można; ja sam przeskakiwałem.

Dr. Roiński: Wiadomo świadkowi, że pytania suggestywne są wzbronione. Jak świadek zapatruje się na postawienie X. Tchorznickiemu pytania, że się znalazła jedna książeczka kasy oszczędności?

Prok.: Proszę o uchylenie tego pytania; sędzia śledczy nie jest obowiązany tłumaczyć się.

Przew.: Więc uchylam to pytanie.

Dr. Roiński: Pan utrzymujesz, żeś był podpatrywany i śledzony z polecenia p. Strzeleckiej?

Świad.: Przepraszam, nie powiedziałem, że z polecenia.

Dr Roiński.: Mniejsza o to, ale czemuś pan nie uchylił tej niedogodności przez przemienienie miejsca swego urzędowania na inne obojętne miejsce, zrzekając się także w ten sposób gościnności osób, podejrzanych o rozbójnicze morderstwo?

Św.: Żyłem własnym kosztem. W lokalu komisyjnym pozostać musiałem aż do zabezpieczenia i zbadania śladów krwi.

Badają następnie świadka Dr Górecki i Dr Dulęba. Świadek zeznaje, że nie badał okoliczności, o jakiej porze parobcy bołszowieccy wrócili zrana w poniedziałek do domu z pastwiska. Można ich teraz zawezwać do rozprawy.

Radca Bogdany zapytuje oskarżoną, czy mówiła księdzu, że „nie wszystko wzięła z szafy.“

Oskarżona.: Tak jest! Powiedziałam: „Co mogłam, to zabrałam.“

R. Bogd.: X. Tchorznicki czy mógł wiedzieć, gdzie pani wzięte pieniądze przechowała.?

Osk.: W roku 1885 wiedział.

R. Bogd.: Bo tu zapisano, że na pytanie sędziego śledczego, czy wie, gdzie są pieniądze, odpowiedział: „w kuferku.“

Osk.: Nie przypominam sobie, czym mu mówiła, gdziem schowała. Kuferek ten stał u mnie zawsze pod stolikiem.

Adj. Steb. (do A. Strz): Czy prawda, żeś pan powiedział sędziemu: „Ja tylko za siebie odpowiadam.“

A. Strz: Nie pomnę, com mówił. Była to chwila tak straszna....

Adj. Steb. (do świadka): Czy prawda, żeś pan nadużywał gościnności państwa Strzeleckich?

Św.: Korzystałem z niej do czasu. Później, gdy p. Al. Strzelecki wyjechał, dawałem kucharzowi pieniądze na wikt.

Oskarżeni oświadczają następnie na pytanie p. przewodniczącego, że co do zeznań świadka żadnych uwag robić nie myślą.

Następuje dalsze badanie oskarżonej przez prokuratora. Oskarżona zaprzecza, jakoby machnięcie ręką księdza uważała za darowanie pieniędzy na wypadek śmierci. Także nie powiedziała sędziemu śledczemu: „Z tej komódki nic nie zginęło.“

Prokurator: Oddając klucz X. Królickiemu, czy mu pani mówiła, dlaczego mu klucz ten powierza?

Oskarżona: Było to w chwili przenoszenia X. Tchorznickiego; zamęt, nie było czasu mowić mu: dlaczego.

Prokurator: Dlaczego wspominając sędziemu o szafie w pierwszym pokoju i mówiąc, że tam są stare papiery, nie dodałaś pani: — „tam są i efekta.“

Oskarżona: Było to przy X. Tchorznickim. On wpatrywał się we mnie i utrzymywał ciągle: „że nic niema.“ Nie chciałam go zdradzić, że ma pieniądze.

Oskarżona prosi tu o chwilę przerwy dla zebrania pamięci.

R. Duniewicz zapytuje w tej pauzie świadka, czy badał księdza w kwestyi klucza.

Świadek: Tak jest, ksiądz powiedział, że dał go p. Strzeleckiej; dopiero we Lwowie, powiedział, że nie pamięta. Na pytanie, gdzie X. proboszcz ma obligacye, odpowiedział w „kuferku.“ Zwróciłem jego uwagę, że w tym pokoju u księdza kuferka niema.

Przewodniczący odczytuje ustęp z aktów śledczych. Między innemi jest tam pytanie: Czy oddał klucz pani Strzeleckiej po pomordowaniu? Otóż to pytanie było suggestywne, zawierające przypuszczenie mordowania. Ksiądz odpowiedział potakująco.

Świadek: Tak się rzecz wówczas przedstawiała, że było „pomordowanie.“

Oskarżona odpowiada dalej na pytania prokuratora. Prostuje niektóre zeznania p. Kownackiego; nie chciała przy obiedzie, przy wszystkich opowiadać mu, że ma depozyt księdza, tylko mówiąc, że w r. 1885 miała taki depozyt, dała mu poniekąd do zrozumienia. Ale p. Kownacki już tego dnia o to jej nie pytał. Później d. 23 sierpnia powiedziała sędziemu sama, że mu ma coś ważnego do powiedzenia.

Prokurator: A dlaczegoś pani w tejże chwili nie dodała, że masz także coś do oddania? (Wesołość).

Oskarżona: Nie było na to czasu.

Prokurator: Czemu p. Strzelecka nie oddała reszty depozytu p. Sumperowi, zastępcy prokuratora, ale czekała, aż wróci p. Kownacki?

Oskarżona: Bo p. Sumper mi mówił, że wszystko, co śledztwa dotyczy, nie obchodzi go, ale p. Kownackiego.

Prokurator: Czy pani przed przyjazdem p. Sumpera złożyła depozyt, czy po przyjeździe?

Oskarżona: Nie wiedziałam, że przyjechał p. Sumper.

Prokurator: Dlaczego pani nie chciała, żeby p. Papara był wtedy u księdza, kiedy pani zawezwała do księdza p. Kownackiego?

Oskarżona: Bo ksiądz powiedział, że nie chce, żeby tu dużo ludzi nachodziło.

Prokurator: Dlaczego pani chciała wmówić w p. Kownackiego, że ksiądz wyznał, iż prosił panią o wzięcie pieniędzy?

Oskarżona: Mówiłam to, co słyszałam. A ja nie winna temu, że p. Kownacki nie słyszał tego, co ksiądz niewyraźnie mówił. Ja księdza lepiej znałam i jego wymowę, więc lepiej to rozumiałam, co mówił.

Świadek p. Kownacki powtarza, że stanowczo nie słyszał, żeby ksiądz to mówił.

Za zgodą stron nie odebrano przysięgi od pana Kownackiego. i przewodniczący świadka uwolnił.

Tu nastąpiła dyskusya między p. radcą Duniewiczem a obrońcami co do tego, kiedy księżyc w lipcu zachodzi. P. Duniewicz na podstawie kalendarza utrzymuje, że dnia 30 lipca księżyc wschodzi o 11 wieczorem, a po północy zachodzi. Pp. zaś obrońcy twierdzą, że to nie po 12 w nocy, ale po 12 w południe księżyc zachodzi. Pan przewodniczący oświadcza, że zażąda w tej mierze opinii astronomów i zarządza pięciominutową przerwę.

Po przerwie p. prokurator oświadcza, że otrzymał doniesienie od Dyrekcyi policyi, że niejaki Polasek złożył w policyi zeznanie, że jego ojciec kupił na Żółkiewskiej rogatce przed kilku miesiącami psa legawego od jakiejś kobiety. Pies ten nie jest wprawdzie tej samej maści, co ów, który zginął w Kukizowie. Stawiam jednak wniosek, aby tego psa tu sprowadzono, przedstawiono świadkom kukizowskim i zbadano, czy to tensam pies. To jeden wniosek; drugi jest ten, żeby zawezwać p. Rapsa, chirurga z Jaryczowa, aby się przekonać, czy rzeczywiście jest ociężały, i cierpi na serce, albowiem p. Aleksander Strzelecki utrzymywał, że dlatego po niego nie posyłał, ale pojechał po lekarza do Lwowa, że to człowiek chorowity, ociężały i do chorych jeździć nie lubi.

Wreszcie doszło do mej wiadomości, że obiega po mieście pogłoska, iż państwo Strzeleccy lombardowali wzięte od X. Tchorznickiego papiery; stawiam przeto trzeci wniosek, aby Trybunał zawezwał dyrektorów banków, mianowicie austro-węgierskiego, galicyjskiego kredytowego i hipote-

cznego, jakoteż polecił zbadać księgi tych banków, aby się przekonać, czy w czasie od 31 lipca do 20 sierpnia lombardowano w tych bankach wymienione papiery. W końcu przypominam mój wniosek, dotąd niezałatwiony, ażeby Trybunał i sędziowie przysięgli udali się osobiście do Kukizowa. Wyjazd ten może się odbyć w niedzielę (głośne protesty z ławy przysięgłych), gdyż tym sposobem nie przewlecze się rozprawa.

R. Simonowicz: Ponieważ to jest przeprowadzenie dowodu, pytam więc, czy mają być przy tem oskarżeni?

Dr Girtler: Ja nie domagam się tego, ale mogą przy tem być, gdyby chcieli.

R. Simonowicz: Cały świat prawniczy wie, że w podobnym wypadku w trybunale kasacyjnym uważano za rzecz nieważności, że nie wezwano podsądnego.

Sędzia przysięgły Lickendorf: Wyjazd do Kukizowa niepotrzebny. Nam plany sytuacyjne i opis wystarczy.

R. Simonowicz: Ocenienie należy do trybunału.

Dr Górecki oświadcza, że jeszcze w zeszłą niedzielę telefonowano z rogatki żółkiewskiej o owym białym psie, ale ponieważ maść tego psa jest zupełnie inna, przeto uważa, że nie niebyłoby właściwem przewlekać rozprawę i tracić czas na badanie tej sprawy. Natomiast na przesłuchanie dyrektorów banków zgadza się tem chętniej, że tym sposobem będzie jeden więcej dowód, jak wszystko oparte jest na domysłach i opowiadaniach. Co zaś do wyjazdu do Kukizowa, to nie przyłącza się do tego wniosku p. prokuratora, ale temu się też wcale nie sprzeciwia.

Dr Dulęba oświadcza, że nie zgadza się ani na wniosek prokuratora co do psa, ani na jego wniosek co do wzywania Dra Rapsa.

Prok. cofa swój wniosek co do psa.

R. Simonowicz: Skorzystam z chwili, jak będzie przerwa i poweźmiemy uchwałę nad wnioskiem. (Do podsądnych). Czy były lombardowane te papiery?

Strzelecka zaprzecza.

Dr Gottlieb: Jeżeliby uchwalono wyjazd do Kukizowa, to proszę imieniem ławy, aby nie na niedzielę, bo my zmęczeni po dwutygodniowej rozprawie.

R. Simonowicz oświadcza, iż trybunał postara się o podwody. Następnie odczytuje zeznanie znawców ślusarskich, dotyczące zamku przy drzwiach zamku szafy. Znawcy orzekli, że klucz dany przez p. Strzelecką jest kluczem od zamku komody, a nie szafy — można jednak i szafę nim otworzyć. Klucz ten jednak musiał być bardzo dawno używany. Że klucz ten nie chciał otworzyć drzwi szafy (przy komisyi) mogło ztąd pochodzić, że przy szybkiem zamykaniu niedość przyciśnięto drzwi i rygiel niedość zaskoczył — wskutek czego w późniejszym czasie trudno — a po dłuższym przeciągu czasu nawet całkiem otworzyć nie można.

Dr Roiński oświadcza, że w związku z tem są dwa zeznania X. Tchorznickiego z 30 sierpnia złożone w Kukizowie, i następne, i prosi o odczytanie tych zeznań.

R. Simonowicz (czyta): X. Tchorznicki był całkiem przytomny wtedy. Powiedział X. Tchorznicki, że dał po wypadku klucz pani Strzeleckiej w tym celu, aby ludzie nie zabrali; na zabranie pieniędzy atoli nie zezwolił — i dodał, że pani Strzelecka oddała klucz X. Królickiemu. Przy późniejszem przesłuchaniu zeznał X. Tchorznicki, że dawał często pani Strzeleckiej klucz od mieszkania, wyjeżdżając do Lwowa i że później pani Strzelecka nie chciała przyjmować klucza, mówiąc, że ma własny kłopot. A dalej zeznał, że: „Jednym kluczem otwierał szafy i komody." Powiedział wtedy: Bóg św. wie, gdzie klucz był podczas napadu.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków. Wchodzi na salę Ludwik Miller, rodem ze Lwowa, lat 28, religii rzymsk. katol., parobek służący u Chottinera. Zaprzysiężony zeznaje, że we wtorek 31 go lipca znalazł w masztarni rzeczy księdza. Leżały one na kupce, przykryte kapą. Zawołałem wtedy — powiada świadek — innych parobków, potem przyszła Handzia i jej opowiedzieliśmy również rzecz całą. Co dalej, nie wiem, bo pojechałem po jęczmień.

Świadkowi pokazują następnie owe rzeczy, znalezione — ale świadek nie przypomina sobie czy to te same.

Na pytania prokuratora wyjaśnia świadek, że mogła być 11 godzina, gdy rzeczy znaleziono, kapą nakryte. Świadek nocował z parobkami — po raz pierwszy tego lata — w nocy z niedzieli na poniedziałek na korczunku. Do masztarni wszedł po „lonkę", gdy mu się oś u wozu zepsuła, podczas wożenia piasku.

Z kolei staje Szymon Żyszkowicz, lat 54, rel. rz. kat., leśniczy w Kukizowie, niekarany. Zaprzysiężony, zeznaje: Dawniej byłem lokajem, później ekonomem na Bołszowie, teraz zaś jestem podleśniczym. W poniedziałek wieczorem dowiedziałem się od żony o pobiciu księdza i poszedłem do dworu. Tam p. Aleksander kazał mi zostać przy księdzu, mówiąc, że jedzie do Lwowa po komisyę. Przy księdzu byłem kilka dni, a głównie w nocy. Ze mną byli Jan Kalinowski i Hadyna. Pierwszy spał w pokoju księdza. W nocy w poniedziałek do księdza z całą pewnością nikt nie przychodził. We wtorek rano poszedłem trochę do domu, ale zaraz dano mi znać, że księdza rzeczy znaleziona w mastarni. (Pokazane mu rzeczy częściowo tylko poznaje). Były — powiada — jeszcze jedne spodnie, a kamizelki tej nie było.

Przewodniczący: Co wiesz o Łuciu?

Swiadek słyszał, że Łucio miał stawiać w Jaryczowie na loteryę. Gdy księdza pilnował świadek, nie było między nimi żadnej rozmowy, tylko ksiądz coś po łacinie mówił do siebie. Gdy znaleziono rzeczy w masztarni — świadek mówił pani, że trzeba żandarmów sprowadzić, na co pani powiedziała: dobrze. Ksiądz we wtorek był ubrany, na nogach miał buty, ale świadek nie pamięta, kto księdza ubierał. Ksiądz był przytomny i sam chciał, by go ubrano. We wtorek wieczorem rozmawiał świadek z panią Strzelecką i ona opowiadała, że ksiądz zapłacił doktora ze Lwowa. Z pokoju nie kazała pani świadkowi tego wieczora wychodzić, a kiedy pani była po pieniądze — tego świadek nie wie.

Adj. Stebelski: Czy byliście w poniedziałek w masztarni?

Swiadek: Nie byłem. Ale gdyby rzeczy były leżały tam już w poniedziałek, toby byli pierwej je znaleźli.

Do X. Tchorznickiego przyszedł świadek koło 8 w poniedziałek (był jeszcze Dr Schmidt) i został tam całą noc. Jak przyszedł, to już widział, że księdzu zginęły rzeczy. We wtorek rano po dziewiątej, mogło być koło 11, wyszedł, by zobaczyć w masztarni znalezione rzeczy księdza. Kieszenie w rzeczach nie były poprzewracane.

Półgodzinna przerwa.

Staje Józef Kwasik, wójt z Kukizowa, lat 46, rzym. kat. religii, nieposzlakowany, zaprzysiężony.

Swiadek ten zeznaje, że o pobiciu księdza dowiedział się we wtorek wieczór. Następnie opowiada o tem, jak przesłuchiwano i badano pierwotnie poszlakowanych, następnie jak i gdzie poznachodzono niektóre rzeczy księdza. Z dalszych zeznań nic nowego się nie dowiadujemy, chyba tyle, że w podatkowych pieniądzach nie wiadomo kto dał pokrwawionego guldena.

Przewodniczący: Co na tem prawdy, że Wincenty Krajewski ma pieniądze?

Swiadek: Tak gadali, że ma zakopane pieniądze — ja nie wiem.

Przewodniczący: A Łucio? porządny to chłopiec?

Swiadek: Czy on zabijałby i rabował, to ja nie powiedzieć nie mogę.

Przewodniczący: Czy jak Łucia wiązili i indagowali, nie biliście go?

Swiadek: Ja nie widział. Może być, że żandarm machał mu koło twarzy — tak o (pokazuje ręką) po głowie bił i ściskał go za ucha — ale nie bił. (Wesołość).

Przewodniczący: A czy on winien, czy nie winien?

Swiadek: Ja nie wiem.

Jak świadek zeznaje, nie dano mu zaraz wiadomości ze dworu o wypadku. Słyszał świadek o kobiecie, która miała widzieć p. Strzeleckiego w nocy, ale nic bliżej nie wie. O p. Strzeleckim mówili ludzie, że winien parę tysięcy, a o księdzu, że ma pieniądze.

Dr Girtler: Zandarm przyniósł koszulę Krajewskiego, dlaczego?

Kwasik: Przynieśli, bo miały być plamy, a Krajewski opowiadał, że palec sobie skaleczył i że to był „koperwasser"?

Dr Girtler: Koszula ta miała malutką plamę, Krajewski tłómaczył się, iż miał zadraśniętą ranę.

R. Simonowicz: Ja zapytam potem o to pp. biegłych.

Dr Dulęba: Czy Krajewski uchodził za zamożnego?

Kwasik: Ot, łata buty, ma mało gruntu.

Dr Dulęba: A zkąd on mógł mieć przeszło 200 zlr., które u niego znaleziono?

Kwasik: Nie wiem.

R. Simonowicz: Krajewski wykazał, że żona jego po pierwszym mężu miała kilkadziesiąt guldenów i handlowała wieprzami.

Kwasik. Ja o tem nie wiedział.

Wchodzi dalszy świadek Paweł Kazimierowicz (żegna się, zobaczywszy krzyż na stole), rodem z Kukizowa, ile ma lat nie wie, „ale już stawał w I klasie." Na pytanie, czy ma żonę? — odpowiada: „a na co?" — co zaś do zatrudnienia, to powiada, „że niby gruntowy gospodarz, a niby nie." Po zaprzysiężeniu, powiada: „że idąc łowić ryby, znalazł surdut księdza w rzece, pod Ceperowem. Najpierw zaglądnął do kieszeni (wesołość), a potem leżało to aż do środy. Potem był komisarz i ten, o którym mówią, że Spang, i pytał o ten surdut. W surducie nie było nic — były tylko chrobaki i smerdyt." Przewodniczący pokazuje mu ów surdut — świadek mówi, „że być może, że ten sam." Przewodniczący zawiadamia go, że może sobie policzyć koszta za czas pobytu we Lwowie, a świadek woła: „to za dwanaście dni!"

Z kolei staje Wojciech Jamróg, zastępca komendanta posterunku żandarmeryi w Jaryczowie, lat 29, stanu wolnego, rel. rz. kat. Zaprzysiężony, mówi: „Dowiedzieliśmy się dnia 31 lipca w południe o wypadku; dał nam znać o tem Zyszkowicz. Podejrzenie na razie padło na Mostinka, bo już był za kradzież u księdza karany. Gdy przyjechali do Kukizowa, p. Strzelecki mówił, że pewnie ktoś ze służby popełnił tę zbrodnię. Przytrzymaliśmy następnie Krajewskiego i u niego znaleźliśmy 196 zlr."

Przewodn.: A powiedz pan co o Łuciu?

Swiadek: Zrazu nie było na niego podejrzenia. Później kto inny go badał.

Przewodniczący: Co mówią w okolicy o tym wypadku?

Swiadek: Powiadają: nie wiedzieć co śledztwo pokaże. Inni znowu powiadają, że przed ukończeniem rozprawy nic nie można mówić.

Prokurator: Czy pani Strzelecka mówiła co panu o wypadku?

Swiadek: Nie. P. Strzelecki powiedział mi tylko drugiego dnia, że da 100 zlr., aby sprowadzić policyę ze Lwowa, ona bowiem pozna z oczu tego, kto to zrobił. Dziwiliśmy się tylko wówczas, dlaczego zaraz nie dano znać żandarmeryi o wypadku.

Następnie wchodzi na salę X. Antoni Królicki, proboszcz z Kukizowa.

Dr Girtler: Ma być rozstrzygniętą kwestya zaprzysiężenia. Wnoszę aby od świadka nie odbierać przysięgi. Jakkolwiek nie zachodzi żaden fakt, który pozwala podejrzywać, aby X. Królicki brał udział przed czynem (X. Królicki: „Dziękuję") to zachodzą okoliczności, które budzą podejrzenie, że brał udział po czynie — poszukiwania gwałtowne za X. Królickim, posiadanie klucza, niedoniesienie o kluczu sędziemu śledczemu, są to okoliczności luźne, ale które razem powiązane mogą następnie uzasadnić podejrzenie, że w zatarciu śladów czynu popełnionego brał bezpośredni lub czynny udział. Bliżej na razie nie myślę się rozwodzić. Powołując się na ustawę, wnoszę, aby od tego świadka przysięgi nie odbierać.

Dr Dulęba (z zapałem): Niespodziewany zaszedł tu fakt. Prokurator powiedział, że ksiądz Królicki dążył do zatarcia śladów — nie uzasadnił jednak tak, jak tego potrzeba. Nie wolno jest występować przeciw obywatelowi wolnemu, jeśli się nie ma podstawy. Czy to bowiem jest dowód może, iż p. Strzelecki szukał po wypadku księdza Królickiego, świadczący przeciw niemu? Księdza Królickiego nie było przecie w czasie wypadku w Kukizowie; był w Jazłowcu! Czynienie więc zarzutów księdzu Królickiemu jest oburzające...

Przewodn.: Przepraszam pana obrońcę!

Dr Dulęba: Drugi zarzut, że klucza powierzonego sobie X. Królicki nie oddał, jest bezpodstawny — bo gdy go nikt nie pytał, po co się miał zgłaszać. W chwili, gdy Spang zapytał księdza proboszcza o klucz — ksiądz go oddał natychmiast. Wnoszę z tych powodów odrzucenie wniosku p. prokuratora.

Prokurator: Wiem, jaką doniosłość ma mój wniosek, traktuję jednak rzecz spokojnie — zastanawiałem się nad tem, co miałem powiedzieć. Naprowadziłem jednak tylko niektóre okoliczności za moim wnioskiem przemawiające — a jeśli brak ich jeszcze, odsłonię rąbek tajemnicy. W chwili, gdy władza czyni badania, ksiądz Królicki na własną rękę zaczyna prowadzić badania paralizujące kroki sądowe; — dalej ksiądz Królicki uczyniwszy raz zeznanie do protokołu w sprawie klucza, zgłasza się następnie do sędziego śledczego i dyktuje mu jurydyczny wywód znaczenia tego, co przedtem powiedział — wywód uczyniony po porozumieniu się z prawnikiem. Całe postępowanie księdza Królickiego było zbliżone do zbrodni dawania pomocy zbrodniarzom. Nie chcę już zaś na razie wspominać o sprawie Gnota. (Ten, który kradł skarbonkę i oskarżył o tę zbrodnię dwu chłopów z Kukizowa).

Dr Dulęba: X. Królicki nie mięszał się w śledztwo — a jeśli badał i chciał znaleźć sprawców, to nic dziwnego. Grało tu rolę z jednej strony dążenie do wymiaru sprawiedliwości — z drugiej strony stosunek przyjazny do państwa Strzeleckich. Ani jedno, ani drugie nie jest ani ubliżające, ani karygodne.

Trybunał dla powzięcia uchwały udaje się na ustęp. Po kwadransie oznajmił przewodniczący, że trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku p. prokuratora i zaprzysięgnąć X. Królickiego, albowiem nie zachodzą takie okoliczności, aby przysięga od niego odebraną być nie mogła. Zarazem uchwalił trybunał zaznaczyć, że debata w tej kwestyi przybrała takie rozmiary, jakich przybrać nie powinna była — trybunał prosi więc, aby na przyszłość chciano się miarkować.

X. Królicki tedy został zaprzysiężony.

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu tej uchwały trybunału.

Przewodniczący (do X. Królickiego): Kiedy X. proboszcz osiadł w Kukizowie?

Swiadek: W r. 1885.

Przewodniczący: Ksiądz zaraz po ustąpieniu X. Tchorznickiego nastąpił?

Swiadek: Nie, przez pół roku był administratorem X. Chęciński.

Przewodniczący: Kiedy odbył się odpust w Kukizowie?
Swiadek: Dnia 22 lipca.
Przew.: Kto podejmował wtedy gości?
Swiadek: Pani Strzelecka. Z księży było trzech i X. Jan Tchorznicki.
Przew.: P. Aleksander Strzelecki był?
Swiadek: Nie pamiętam.
Przew.: Kiedy ksiądz proboszcz do Jazłowca wyjechał?
Swiadek: Dnia 24 lipca. Pani Strzeleckiej na tydzień powiedziałem, że jadę do Jazłowca, ale nie mówiłem jej, że tego a tego właśnie dnia pojadę, lub że tego a tego dnia wrócę. Wiedziano w dworze, że przyjadę, bo pisałem do organisty Kalinowskiego, aby na poniedziałek 30 lipca przysłał po mnie konie do Lwowa.
Przew.: Ksiądz proboszcz przyjechałeś pospiesznym pociągiem w poniedziałek w nocy? Cóż dalej?
Swiadek: Zajechałem do hotelu Warszawskiego. Nazajutrz byłem u X. Borawskiego, tam powiedziano mi, że o godz. 3 po południu przyjdzie p. Aleksander Strzelecki, który już się o mnie pytał. O tej godzinie też istotnie przybyli pp. Aleksander i Władysław Strzeleccy. Opowiedzieli mi o wypadku natychmiast wszystko. Dodał też p. Aleksander, zdaje mi się — choć na pewno nie wiem — że w nocy już mnie szukał.
Przewodniczący: Jakże takiej okoliczności nie pamiętać?
Swiadek: Dla mnie było to całkiem naturalnem. Proboszcz we wsi jest z kolatorami w stosunku przyjaznym — w chwili więc, gdy zdarza się taki wypadek, ogląda się człowiek za ludźmi przyjaznymi, to też i pani Strzelecka — nic dziwnego — że chciała, abym wówczas był w Kukizowie. Po kwadransie wyjechaliśmy ze Lwowa. Ledwie wysiadłem w Kukizowie, zaraz, nawet w płaszczu, poszedłem do X. Tchorznickiego. Siedział na kanapie, ubrany w surdut granatowy, a na nogach miał buty.
Przew.: Kto był u X. Tchorznickiego gdy ksiądz przyszedłeś?
Swiadek: Kilka osób, a w kwadrans potem przyjechała p. Kielanowska. X. Tchorznicki na pytanie moje, co mu się stało, odpowiedział wyraźnie: „Bito mnie.“ X. Tchorznicki był zupełnie przytomny i opowiadał wówczas nawet o rzeczach obojętnych. Następnie poszedłem na kawę do pani Strzeleckiej — a później wróciłem do siebie i nikogo już z dworu w dniu tym nie widziałem.
Przew.: Kiedy ksiądz dostał klucz od pani Strzeleckiej?
Swiadek: O ile mi się zdaje we wtorek, wtedy, jak X. Tchorznicki fantazował i przenoszono go do garderoby.
Przew.: Jakże to było?
Swiadek: Zasadą mego życia jest nie kłamać. Chociaż zatem p. prokurator nawet do przysięgi nie chciał mię dopuścić, to przecież mówię zawsze tylko prawdę. Wiem, że klucz oddała mi pani Strzelecka w mieszkaniu X. Tchorznickiego, i zdaje mi się wtedy, gdy X. Tchorznickiego mieli przenieść do dworu. Dając mi klucz, powiedziała pani Strzelecka, że to jest klucz od szafy i komody X. Tchorznickiego.
Przew.: Czy przedtem dawała pani Strzelecka księdzu kiedy jaki klucz?
Swiadek: Raz mi dawała.
Przewodniczący pokazuje na to świadkowi klucz. Swiadek odpowiada, że być może, iż ten sam, bo go nie oglądał.
Przew.: O tem że X. Tchorznicki ma majątek wiedział ksiądz proboszcz?
Swiadek: Ze ma, wiedziałem — ile — nigdy tego mi nikt nie mówił.
Przew.: Co księdzu przyszło wtedy na myśl — że p. Strzelecka daje mu klucz do schowania?
Swiadek: Wziąłem go z całą prostotą i nie zastanawiałem się ani chwili.
Przew.: Przecież to klucz pod którym znajdywały się kapitały księdza?
Swiadek: Być może, że nieroztropnie postąpiłem.
Na tem przewodniczący odroczył o godzinie $^3/_4$ dalsze przesłuchanie X. Królickiego do jutra godz. 9 rano.
X. Królicki wygląda na chorego piersiowo i mówi ledwie dosłyszalnym głosem.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	127 —	128 —
Marki niemieckie . . , ...	58 75	59 40
20-to frankówka ważna.	9 52	9 58
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 4[illegible]
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież		
Wspólna państwowa renta papierowa .	82 70	83 2[illegible]
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 2[illegible]	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa . .	100 —	102 —
4½% „ „ „ . .	94 2[illegible]	95 2[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego . . .	95 50	96 2[illegible]
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 —	94
4% „ „ „ „ 56 let.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 —
5% „ „ „ „	101 25	102 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	87 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let	90	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 —	207 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	222 —	223 5
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	288	292 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24	25 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	18 75	19 4
„ węgier. „ „ .	12 25	12 75
„ włosk. „ „ .	13 —	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 25 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa . . .	82 85	83 05
4½% „ srebrna . . .	83 40	83 60
4% Renta złota	111 20	111 40
5% „ papier. nieopodatkow.	98 35	98 5[illegible]
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. .	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 75	142 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	176 —	176 50
„ „ 1864 „ 50 „	175 50	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 10
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	125 60	126
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 50	313 7
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 75	314 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	224 75	225 —
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	889 —	890 —
Unionbank . . . . . . 200 „	220 75	221 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 50	155 50
Wied. Bankverein . . 100 „	106 —	106 50
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume. . . . 200 złr. 5%	196 25	196 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2500	2505
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 25	206 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 25	153 75
Lwow.-Czer.-Jassy 200 „ 5%	222 75	223 25
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 50	195 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	255 75	256 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	99 40	99 70
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 —	185 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 50	179 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 —	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	104 —	104 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	101 50	102 35
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	97 40	97 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 75	96 25
5% „ „ hipot. „ prem.	— —	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem. . .	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 40
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 25	101 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	89 25	89 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 6[illegible]	100 10
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 50	201 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	99 8
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 2
„ Nordost. . . . 300 „ „	99	99 70
„ „ złotem 200 „ „	120 —	—
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 50	142 75
„ Węgierskie . „ 100	132 50	133 —
„ Tureckie . . fr. 400	22 60	22 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . . . „ 100	183 2[illegible]	183 75
Insbruku . . . . „ 20	27 25	27 7[illegible]
Krakowskie . . . . . . „ 20	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 75	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 90	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 70
Rudolfa . . . . „ 10	22 —	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	27 50	28 —
St. Genois . . . . . . „ 42	65 75	66 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty Szterlingi angielskie . .	12 04	12 09
Marki niemieckie za 100 marek	59 12	59 17
Rubel papierowy za 100 rubli .	127 25	127 50

Lwów 24 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 75	102 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 —	98 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej .	94 25	95 25

Warszawa 25 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	— —	95 50
„ „ „ V „ . . .	— —	94 35
4% Listy likwidacyjne	— —	85 75
5% „ warszawskie I ser. .	— —	— —
„ „ „ III „ .	— —	93 60
„ „ „ IV „ .	— —	93 40

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*